

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. KAROL RADONSKI w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Braci i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A. ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 40 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 52.

Poznań, dnia 24 grudnia 1916 r.

Rok XXII.

Najprzewielebniejszemu Xiędzu Arcypasterzowi, Najdostojniejszemu Xiężom Biskupom-Sufranom, Czcigodnemu Duchowieństwu, Szanownym Współpracownikom, Przyjaciółom i Czytelnikom »Przewodnika«, tak w kraju, jak i na obcej ziemi zasyła życzenia Świąt błogosławionych i wszelkich łask Boskiego Dzieciątka

Redakcja »Przewodnika Katolickiego«.



Obraz malował M. Stueler.

W świętą noc.

W stajence śpi Dziecina,
W żłóbeczku cicho drzemie*
O, późna już godzina,
Noc otuliła ziemię.

W stajence Matka Boska
Skloniwszy głowę, śpi.
Na twarzy widać troskę,
O przyszłym bólu śni.

W stajence Józef święty,
Pokornie, koło wrót,
Szczęśliwy, uśmiechnięty
Śpi, chociaż czuwał wprzód.

Więc aniołkowie biali,
Spłynąwszy z niebios bram,
Cichutko zaśpiewali:
O, śpijcie, pokój wam!

Zbigniew Topór.



.....A NA ZIEMI POKÓJ!

Gasną wieczorne zorze, niebo coraz ciemniejszą
przybiera barwę, w nocną ciszę pogrąża się
świat — a jednak serca biją żywiej w ten święty
wieczór wigilijny.

I skoro pierwsza zabłyśnie gwiazdka, ku niej
z utęsknieniem zwracają się oczy, a uśmiech radości
i błęgiego pokoju rozjaśnia oblicza.

Czemu? Przecież to gwiazda jak inne.

Co wieczór ukazuje się na modrem niebios sklepieniu. Czemuż dziś tylko, gdy ją dostrzeżemy, serce drży?

O, bo my widzimy w niej inną gwiazdę — tę, która światu przed wiekami dnia tego zwiastowała wesele wielkie, pokój, wybawienie, wolność...

I dziś znów, gdy w wieczór wigilijny pierwsza zamigocze gwiazdeczka, radzibyśmy wołać: »Ciesz się narodzie, to gwiazda twego zbawienia!«

O tak! Dzieciatko Betlejemskie to Odkupiciel; w Nim tylko zbawienie. Szuka człowiek znękany, szuka świat cały pokoju i szczęścia — a znaleźć nie może, bo nie szuka go przy żłóbku Jezusowym. Toż w noc świętą Narodzenia Pańskiego niebiosą poznaliśmy, jaka do krainy pokoju wiedzie droga: »Chwała na wysokości Bogu!« A ludzie zrozumieć nie chcą i wciąż rozlega się okrzyk buntu, jak niegdyś przed Piłatowym trybunałem: »Nie chcemy, aby Ten królował nad nami!« I dlatego niema na ziemi pokoju. Niema go wśród narodów, niema w rodzinach, niema w sercach nawet...

O kiedyż ludzkość ukorzy się przed żłóbkiem, kiedyż przyjmie naukę Dzieciatka Bożego, kiedyż wreszcie sprawiedliwość i miłość staną się prawem jedynem narodów i społeczeństw, a człowiek, wolnością Chrystusową wolny, poczuje się dzieckiem szczęśliwym wielkiego Ojca na niebie!

Dalby Bóg, by z ciężkich doświadczeń ostatnich lat, ludy Europy tę jedną wyniosły naukę, że odnowić trzeba wszystko w Chrystusie, że bez Niego świat staje się już nietylko łez padolem, ale piekłem!

Oby pierwsza gwiazda wigilijnego wieczoru jasnym promieniem zbudziła w duszach pragnienie szczerego do Boga powrotu, a spłynie na ziemię pokój, »co przewyższa wszelki zmysł«, pokój, którego świat dać nie może.

Noc Bożego Narodzenia w Brazylii.

Boże Narodzenie w Brazylii to właśnie czas — żniw. Drzewa i łąki pokryte zielenią, a na polu stoją kopy zboża. Wszystko tu zupełnie przeciwnie, jak u nas w Europie. Dnia 21 grudnia dzień najdłuższy, a noc najkrótsza.

Wnet po uroczystej wieczerzy wigilijnej, według zwyczaju polskiego, gromadzą się ludzie na »pasterkę«. Niema tu już różnicy wyznań i narodowości. — Kościół polski zapełnia się wkrótce Polakami, Brazylianami, Murzynami, Mulatami, Niemcami i t. d. — Bije północ. — Zaczyna się msza święta. — I tutaj w Brazylii o kilka tysięcy mil od Polski rozbrzmiewa nasza tak rzewna i do głębi wzruszająca kolęda: »Wśród nocnej ciszy« — i mimo woli wyrывa się z piersi: »O święta wiaro nasza, która i duszę naszą prowadzisz do Boga i naszą ukochaną Polskę z jej zwyczajami tak mile nam przypominasz!«

Po pasterce wszyscy spieszą na plac przed plebanją. Tu stoi urządzone »drzewko«, płonące światłem, a ozdobione podarkami — noc ciepła, cicha, prześliczna — uroczą — dzieci obdarzone podarkami z drzewka, ubierają się za pasterzy i aniołów i na wolnem powietrzu odgrywają »jasełka«. Znowu polskie kolędy i polska mowa odbija echem po brazylijskich lasach. Na to wszystko patrzą i obce narody, podziwiają pasterzy i aniołów polskich, ale nie rozumieją — już dochodzi trzecia godzina po północy, — jutrzienka wschodzi — jasełka się kończą — wkrótce rozpoczyna się ranna

msza św., po której »wszystkie narody« pokłoniwszy się nowonarodzonemu Dziecięciu Jezus, spieszą do domów swoich, by opowiadać innym to, co widzieli i słyszeli.

Taka to była noc Bożego Narodzenia w Brazylii na kolonii polskiej Sao Feliciano r. 1907.

POSIEW KRWI.

Powieść z pierwszych czasów chrześcijaństwa.

(Ciąg dalszy.)

Kwintus pragnął zmienić rozmowę.

— Czemu matka twoja nie wraca do Romy? — spytał po chwili.

— Bo woli ciche życie na wsi. Gospodaruje na folwarku naszego egipskiego krewnego pod Ostyą i czuje się tam bardzo szczęśliwą. Później jednak zabiorę ją do siebie, do Romy.

Kwintus rozmawiał dalej z Afraniuszem o najrozmaitszych sprawach, a Lucyla była obrażoną na młodego prawnika.

— Wcale na mnie nie zważa, — myślała, — wciąż tylko rozmawia z Kwintusem. A przecież wyglądam dziś bardzo dobrze, jestem ładnie uczesana. Szkoda, że moja szata brzydsza od szaty Kornelii, ale to nie tak ważnego, twarz mam ładną. Jest to niegodnie ze strony Afraniusza tak mnie zaniedbywać.

I zniecierpliwiona zawołała nagle głośno:

— Słuchaj, Kwintusie, czy tylko o procesach będziecie dziś rozmawiać? Jestto dobry temat przed senatem, ale tu wolałabym słuchać o czemś weselszem i śmiać się do woli.

— Ona ma słuszość, — rzekła Kornelia.

— Przebaczenie, boskie, — odezwał się Afraniusz, — to ja zawiniłem, a na dowód czerzenia i łaski pozwólcie, że was zaproszę do mojej matki. Wila jej, to mała chatka, ale w najpyszniejszym owocowym ogrodzie; są tam gruszki, jabłka, winogrona takie, jakich w Rzymie nie znajdziecie. Są i jaja i miód i gołębie — jednym słowem, nie umrzecie z głodu.

— Ach, jak tam musi być bosko, — zawołała Kornelia, patrząc z uśmiechem na Lucylę. — Zdaje mi się, Kwintusie, że tego zaproszenia odrzucić nie możemy.

— Tak, ale...

— Rozumiem, — przerwał Afraniusz, — chcesz najpierw załatwić rozmaite ważne sprawy. W takim razie zaprowadzę dostojne dziewice do mej matki zaraz, a my mężczyźni później tam przyjdziemy.

— A ja, — rzekł Aureliusz, — proszę cię, abyś z nami razem odprowadził na okręt mego ziomka, który dziś jeszcze musi odpłynąć. Udzielę ci może jakiej wiadomości, odnoszącej się do Eurymachusa...

— Uczynię wszystko co każesz, — zawołał Afraniusz uradowany.

Tymczasem orszak stanął w Ostyi. Ruch na ulicach panował tu wielki, publiczność zaś składała się głównie z marynarzy najrozmaitszych ludów.

W porcie, pomiędzy licznymi okrętami, stała piękna galera Aureliusza, o różnokolorowych banderach. Młodzieńcy wysiedli, karuka potoczyła się dalej do wili Fabuli, matki Afraniusza.

ROZDZIAŁ VIII.

Kwintus z wyrzutem spojrzął na Aureliusza, gdy tenże wspominał o Eurymachusie, ale Aureliusz uspokoił go zupełnie.

— To człowiek tak pewny, jak ty i ja, — mówił, — a byłoby to z naszej strony szaleństwem, gdybyśmy mu nie pozwolili skorzystać ze sposobności rozmówienia się z Eurymachusem. Od tej rozmowy zależy może zwycięstwo nad prześladowcą naszego biedaka.

— Czyń więc, jak chcesz. Zaczekam na was w porcie. Zostaniecie długo na pokładzie?

— Myślę, że nie! Afraniusz nie potrzebuje pytać długo.

Afraniusz oddał tymczasem konia niewolnikowi i zbliżył się do Aureliusza, rozmawiającego obojętnie z Eurymachusem. Biedny niewolnik patrzył na niego i na Kwintusa z niezmierną wdzięcznością, a w pięknych jego ciemnych oczach błyszczały łzy. Kwintus był również głęboko wzruszony. Dumny ten patrycyusz czuł się wobec niewolnika pokornym i nieśmiałym, jak uczeń wobec swego mistrza!

— O, gdyby się udało wykryć zbrodnię Stefana, — myślał, — mógłby ten skrzywdzony niewolnik żyć swobodnie w Rzymie!

Tymczasem łódź z Eurymachusem, Aureliuszem i Afraniuszem odbiła od brzegu i nie długo trwało a Aureliusz i Afraniusz wrócili do portu. Twarz prawnika promieniała radością. I jeszcze chwilę, a wspinały okręt Aureliusza, unoszący zbiegłego niewolnika, zaczął się poruszać, najpierw wolno, potem coraz prędzej, aż wreszcie wypłynął na pełne morze.

— Szczęśliwej drogi! — wołał Aureliusz, — pozdróćcie mi mój dom i matkę!

Czuł on się w tej chwili niezmiernie smutnym i przygnębionym. Chociaż wiedział, że okręt po kilku godzinach zmieni kierunek, to jednak straszna tęsknota za ojczyzną i matką opanowała jego serce. Tęsknota i dziwna zarazem trwoga. Bo kto wie, czy wkrótce i on nie będzie tak ścigany i prześladowany, jak Eurymachus, i nie będzie tak samo uciekać musiał? Wtedy Rzym zamknięty dla niego pozostanie na wieki!

A Klaudia? I myśl o niej zakrwawiła mu serce. Może ona go jednak kocha, możeby poszła z nim do jego ojczyzny!

Głos Kwintusa wyrwał go z zamyślenia.

— Więc już pojechali? — zapytał.

— Już!

Afraniusz tymczasem rył coś na swojej tabliczce, poczem wszyscy trzej, w otoczeniu niewolników, puscili się drogą wzdłuż portu do willi Fabuli.

— Jaki tu ruch, — mówił Afraniusz, — jaki hałas nieznośny! Patrzcie na te okręty, naładowane płytami marmurowymi, a tam, ach, widzicie?

I wskazał palcem na punkt, gdzie największy ścisł panował. Sterczała tam przy windzie belka, do której przywiązany szerokiemi pasami i powrozami olbrzymi nosorożec, kołysał się wysoko w powietrzu.

— To dzikie zwierzęta na jubileuszowe uroczystości, — rzekł Kwintus.

— Musi ich tam być więcej. Przywieziono je z Azji i Afryki.

Zbliżyli się też natychmiast do klatek, gdyż jako prawdziwi Rzymianie, mieli wielkie upodobanie do dzikich zwierząt. I w tejże chwili rozległ się straszny ryk i przeszył ich uszy — był to ryk lwa, biegającego niespokojnie po klatce.

— Prawdziwy król pustyni, — rzekł Aureliusz. Lew ryczał przerażająco.

Młodzieńcy przystąpili jeszcze bliżej i ujrzeni mnóstwo klatek, umieszczonych na niskich wozach.

Były tam tygrysy, niedźwiedzie o długich pyskach, lamparty, hyeny i pantery, wyszczerzające ostre kły, bawoły, krokodyle i nosorożce, a nieco dalej stały całe szeregi dzikich koni, osłów i żyraw, bo i tych potrzebowano do igrzysk publicznych.

Afraniusz patrzył z zajęciem na spuszczonego się nosorożca, młodzi zaś patrycyusze stanęli przed klatką ryczącego lwa, który teraz zatrzymał się i patrzył dumnie i groźnie na otaczające go tłumy. Nagle spojrzenie jego padło na obydwóch młodzieńców, i z strasliwym rykiem, jak szalony, rzucił się na sztaby żelazne.

Kwintus i Aureliusz spojrzeli na siebie i zbledli.

— Zdaje mi się, że na mój widok wpadł w taką wściekłość, — odezwał się Kwintus. — Patrzy on ciągle na mnie... Wiesz, w tej chwili czuję szacunek dla naszych gladiatorów. Stań w arenie naprzeciw takiej rozjuszonej bestyi i walczyć z nią... Ale idźmy dalej, wstydzę się doprawdy, że ryk i dziki skok tego lwa zmieszał mnie trochę!

Dozorca zwierząt zbliżył się z uszanowaniem do młodzieńców.

— Zły to lew, — rzekł, — oblaskawiłem już ze sto lwów, a z tym rady sobie dać nie mogę! Może to zresztą jaki zaklęty czarownik, bo ten czarny kosmyk włosów na głowie, to coś nadzwyczajnego.

Istotnie, tuż nad oczami zwierzęcia sterczała kępka czarnych włosów.

— Oblaskawianie bestyi jest twojem rzemiosłem? — zapytał Kwintus.

— Tak, szlachetny panie! Łagodniejsze oswojam, dzikie pozostają w cyrku do walki.

Kwintus skinął głową i odszedł. Wspomnienie lwa na długo zostało mu w pamięci.

Fabula, matka Afraniusza, przyjęła niespodziewanych gości z nadzwyczajną serdecznością i uprzejmością. Wila jej, ukryta pomiędzy drzewami i opleciona winogradem i bluszczem, wyglądała rzeczywiście zachwycająco.

Klaudia, Kornelia i Lucyla siedziały na ławie jadły wyborne owoce i rozmawiały wesoło, młodzieńcy usługiwali im, podając czary z winem, a stara Fabula przędła i z uśmiechem patrzyła na bawiącą się młodzież. Nie próżnowała ona nigdy i chociaż goście u niej byli, przędła jak zawsze cienką nić włókien drzewnych.

Potem wyszli wszyscy na przechadzkę do ogrodu. Kwintus szedł z Kornelią, za nimi postępowali Aureliusz z Klaudją, a na ostatku Fabula z Lucylą, która wyrażała głośno swój zachwyt nad widok przepysznych warzyw i barwnych kwiatów. Widziała, że pochwały jej cieszą Fabulę i czyniła wszystko co mogła, aby pozyskać jej łaski.

Matka Afraniusza była zachwyconą młodemi patrycyuszkami i dziwiła się w duszy, jak takie wytworne damy były tak skromne, naturalne i pełne wdzięku. Najwięcej podobała jej się Lucyla, która, gdy wróciła do wili, biegała wszędzie jak w domu i pomagała w przygotowaniach do wieczery. Ucałowała też serdecznie śliczną dziewczynę i z gorącym uczuciem przycisnęła ją do serca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NA GŁODNYCH BRACI NASZYCH
w Królestwie przyjmują składki redakcyjne pism polskich, banki polskie, oraz Komitet Niesienia Pomocy w Królestwie Polskiem, Poznań, Teatralna ulica 2.

W dzień Bożego Narodzenia.

Bóg się rodzi!

Radosna, święta nowina przebiega świat cały i wstrząsa ludzkością. Padają ludy na kolana przed świętym żłobem. Miliony, miliony serc ludzkich małych i dużych, cierpiących i smutnych — tak rzadko dziś radosnych — korzą się przed Boskiem Dzieciątkiem. Miliony, miliony ocz wznoszą się ku Panu nad pany, a w oczach błyszczy łyż niedoli, bólu i prośb i jako perły sypią się pod stopy Zbawiciela. Miliony, miliony ust wołają: Bóg się rodzi! O Nocy święta!

I radość miesza się do łez i ukojenie wstępuje do serc i nadzieja krzepi zwątlonych i podnosi na duchu złamanych.

O Nocy święta, bo jakże o tobie mówi nasza pieśń?

Gdy się Chrystus rodzi
I na świat przychodzi,
Ciemna noc w jasnościach
Promienistych brodzi.

Aniołowie się radują
Pod niebiosą wykrzykują:
Gloria, Gloria, Gloria
In excelsis Deo.

Ciemną noc rozjaśnia światłość cudowna, gwiazdy płoną blaskiem niebywałym, aniołowie się radują i śpiewają: Chwała Panu na wysokości! I ta radość całego świata, wszystkiego stworzenia udziela się — człowiekowi, radość przenika serce ludzkie: *Bo się narodził Zbawiciel, — wszego świata Odkupiciel! Gloria!*

Tak od wieków bywało, tak bywa i będzie po wieki. Uroczysta noc Bożego Narodzenia co rok powraca i co rok rozprasza ciemności w duszach ludzkich, co rok rozpala w sercach ludzkich gwiazdę nadziei. I co rok od wieków wszystkie ludy chrześcijańskie obchodzą ją uroczyście, miliony ust śpiewają koledy na cześć Boskiego Dzieciątka, miliony serc Go wyznają. Boże Narodzenie obchodzą uroczyście nie tylko narody katolickie, lecz i protestanckie. W Anglii, która jest protestancką, Boże Narodzenie jest uroczystym świętem religijnym i narodowym. I zwyczaj nakazuje Anglikom pamiętać w tym dniu radosnym przedewszystkiem o biednych. Im to nieść ulgę i obdarzyć ciepłą odzieżą jest najpierwszym obowiązkiem i potrzebą

serca. A pamiętają szczególnie o dzieciach biednych i opuszczonych, przez pamięć na to Dziecię święte, narodzone w chłodzie i ubóstwie.

I we Francji i w Niemczech Boże Narodzenie święcą uroczyście pieśniami i szeregiem różnych zwyczajów. We Włoszech w bocznych kaplicach wszystkich niemal kościołów ustawiają stajenkę z Świętą Rodziną, a przed nią dzieci aż do Trzech Króli śpiewają koledy. Hiszpanie po uroczystej pastercie palą ognie, strzelają z moździerzy i podobnie, jak my jedzą wieszak, czyli wilę, składającą się z przepisanych potraw, z postnych wiecz-

a z mięsnych, składających się na drugą wieszak, spożywaną w nocy po pastercie. Niema narodu, któryby nie uczcił w dniu tym Pana i w myśli nie stanął przy świętym żłobku. Jak to głosi nasza stara koleda:

Węgrzyn kusy z olejkami, z kropelkami
Do szopy przybywa, w toż głosu [dobywa;
Holenderczyk gdy przybywa, [z sobą wzywa
Pobliższe narody do szopy w [wody:
Angieleczyka i Duńczyka.
Włoch z daleka nadskakuje, [wykrzykuje,
Hiszpan słucha, w niebo dmucha [cha koło ucha,
Pyta, czy w Madrycie narodzone [dziecie?
Francuza, choć nie proszono, [obaczono,
Cygan bieży z dary swymi, za [drugimi,
Także Żydom nakazano i znać [dano,
By Pana witali, do szopy biegali.

Lecz do tego żłobka Boskiego, któż najpierw-



„Anioł pasterzom mówił...”



„W żłobie leży...”



Na Pasterkę.

szy się nie garnie, któż nie spieszy »kołędować małemu«, jeśli nie naród polski? Oto głęboką przejęty miłością bieży i spieszy »z piosneczkami« do mizernej i cichej, stajenki lichej i z wszystkich sił i mocy cześć Dzieciatku oddaje. Z ust płyną przesłiczne kołedy, pełne szczerości i uwielbienia. Aż się Dzieciatko zdaje uśmiecha z radości i choć z miłością patrzy na wszystkie ludy, co do stóp Jego świętych, małych się garną, pyta jednak:

A gdzie chłopcy,
Co tu przyszy z bud?
Gdzie Mazury, Krakowiaki,
Kujawiaki, Łęczycki,
Gdzie mój cały lud?

A ten lud, jak nie huknie »Pochwalony!« na caluśki świat, aż mu odhuknęły góry, lasy: »Pochwalony po wsze czasy Bóg nasz i nasz brat!« A potem, jak się nie zawężmie i nie pocznie wzywać pastu-

sneczkami i nie zacznie witać, z aniołami tej pieśni, aż niebiosy zdają wstrząsać, a serca ludzkie ku niebu rwać. Bo taka w tej pieśni potęga, taka moc i taka wielka miłość. Bo przecież to nasze Najdroższe »w żłobie leży«, tak ułożone, jakby je kto był tam przed wiekami przy świętym żłobie układał. Ile w niem prostoty i wesela i zdumienia nad tem, co Bóg uczynił, gdy oto opuścił rozkosze

wąły one uroczystem świętem, w którym cały naród brał udział. Błogosławiona Kinga, — królowa polska — własnoręcznie szyła ubiory i stroiła kosztowne jasełka do katedry warszawskiej.

Na jasełkach rozbrzmiewały dopiero kołedy, tak jak dziś śpiewają je chłopcy, chodzący z szopką po domach.

Rozbrzmiewały śliczne kantyczki, w których pasterze na wieść, że »dzisiaj w Betlejem wesoła nowina, że Panna czysta porodziła Syna«, nawoływali się: »Pójdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa do Panienki«. A stanawszy tam, dokąd zaprowadziła ich gwiazda betlejemską, nuż pozdrawiać:

Witaj, Dziecineczko w żłobie!
Uznajemy Boga w Tobie,
Coś się narodził tej nocy,
Byś nas wyrwał z czarta mocy.

Płynęły i płyną po dziś dzień z ust naszych kołedy, uświęcone tra-

niebieskie i zstąpił na te nizkości ziemskie. Bo zdumiewa się człowiek, ilekroć przy ubogim żłobie rozważa nad przyjściem Króla królów w ubogiej stajence i pyta:

Czem w żłobeczku, nie w łó-
[zeczk],

Na siankuś położony?
Czem z bydlęty, nie z panięty
W stajni jesteś złożony?

A oto Dziecię święte w tę cudowną Noc Bożego Narodzenia odpowiada, że na to schodzi na świat w chłodzie i ubóstwie,

By człek sianu przyrównany,
Grzesznik bydlęciem nazwany
Przemennie był zbawiony.

Ta miłość Boga, schodzącego na ten padół leż, na śmierć i mękę dla zbawienia ludzkości, przejmując wzruszeniem duszę człowieka i tym gorętsze z piersi wyrwa mu pieśni. A żaden podobno naród nie posiada tyle właśnie pieśni na cześć i chwałę

Boskiego Dzieciatka spoczywającego w żłobie, co nasz polski. Wiele z nich powstało kilka wieków temu, a śpiewamy je po dziś dzień. Przed czterema wiekami rozbrzmiewała już w Polsce prastara nasza kołoda »Anioł pasterzom mówił« i już kilka wieków wstecz odbywały się w Polsce widowiska jasełek, w których przedstawiano Najświętszą Rodzinę i hołd pasterzy i królów składany Dzieciatku. Jasełka przedstawiano nawet początkowo po kościołach i by-



Przed żłóbkim w kościele.

Obraz Andriollego.



„Hej, w dzień narodzenia...”



Obraz A. Grotigera.
Z kołędą.

dycya, zawsze równie piękne, wzruszające i drogie każdemu sercu polskiemu. I tego roku zabrzmi z piersi naszych »Bóg się rodzi« i błagać będzie o zmiłowanie:

Podnieś rączkę, Boże Dziecią,
Błogosław Ojczyznę miłą —
W zdrowiu ducha, w mężnym bycie.
Wspieraj jej siły Swą siłą,
Dźwignij i okryj ją chwałą,
Między wolnymi ludami...

A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami...

A. K.

CZYTAJCIE „SŁOWO BOŻE“!

W zacisznej ulicy naszego Przemysławowego grodu, blisko rynku, wznosi się obszerny kościół, dawniejszy klasztor dominikański, stąd zwany Dominikanami. Zaraz na lewo od głównej bramy dźwiga się czworograniasta, potężna wieża, gdzie mieszczą się starożytne, cenne dzwony. Średni z nich został odlany w 1553 roku, a tem ciekawszy to dzwon, że czytać można na nim napis: »Verbum Domini manet in aeternum«, co znaczy: »Słowo Boże trwa na wieki«.

Kiedy więc wśród niedzieli rozkolebie się ten dzwon i rozpuści potężny swój głos spiżowy, tedy zdaje się, że leci wśród ulic, wskroś domów i komnat i izb, wyrażne jego wołanie: »Słowo Boże, słowo Boże, trwa na wieki, na wieki«. Tak to zachęca ten dzwon, przyjaciel Boży, do słuchania słowa Bożego, kazania.

Niestety, jednak nie wszyscy mogą posłuchać tego wołania, nie wszyscy mają dość czasu na to, by na sumę spieszyć do kościoła, nie do wszystkich wołanie dociera, wołanie wszystkich naszych dzwonów kościelnych. Chorzy przykuci do łóża, obarczani obowiązkami domowymi, tulańcy-robotnicy na obczyźnie, otóż ci wszyscy nie mogą posłuchać kazania, za to mogą kazanie sobie przeczytać. Co niedzielę bowiem dostać możecie drukowane »Słowo Boże« jako dodatek do »Przewodnika Katolickiego«, płacąc za abonament tylko kilka trojczaków rocznie.

Nowy Rok zagląda już do domów i serc Waszych, a z nim nowe smutki i zawody, nowe ciosy i cierpienia się jawią. Pociechy łakniecie i pokrzepienia, otóż skarby te dla duszy tak konieczne, prawdy wieczne niesie Wam w darze »Słowo Boże«. Zapoznajcie się z niem nie tylko ci, co kazań słuchać nie mogą, lecz i ci, którzy ich słuchają, a poznacie, że przez stałe i wytrwałe czytanie »Słowa Bożego« więcej odniesiecie korzyści, niż z niejednej książki światowej, a szczególnie powieściowej.

Otóż głosem potężnym dzwon z białej wieży dominikańskiej woła, byście zapisali sobie »Słowo Boże« wraz z »Przewodnikiem Katolickim«, woła donośnie na Polskę całą, na obczyznę daleką:

Verbum Domini manet in aeternum.
Słowo Boże trwa na wieki.

X. Nikodem Cieszyński,
redaktor »Słowa Bożego«.

Dzwon głodowy.

W starym grodzie francuskim wznosi się klasztor Panien Klarysek, założony w XV wieku. Otaczają go wysokie mury, ciemne i wilgotne, zamknięte żelazną kratą; poza nią, żyją samotne zakonnice, które zerwały wszelkie stosunki ze światem. Nie wyjdą już stamtąd nigdy, żywe ani umarłe, gdyż cmentarz, na którym białe krzyżyki oznaczają miejsce wiecznego spoczynku, leży także w obrębie, klasztornych murów. Pobożne siostry modlą się dniem i nocą, modlą się i pokutują za tych, którzy żyją w grzechu i obojętności; wierzą one głęboko, że tym sposobem wyproszą miłosierdzie dla niejednej duszy zbłąkanej.

Ponieważ ślubowały ubóstwo, nie posiadają żadnego majątku, nie, co byłoby ich własnością;

utrzymują się tylko z jałmużny. Litościwi znali dawniej ten zaułek i znosili do furty klasztornej zapasy żywności; ludność ubogiej dzielnicy najwięcej pamiętała o córkach św. Klary i karmiła je okrucami swojej nędzy.

Zdarza się jednak, że zakonnicom braknie chleba; reguła to przewidziała i dlatego nad bramą wisi dzwon, zwany głodowym. Głos jego ma tak odrębne brzmienie, że od razu można go rozpoznać: dźwięczy w nim jęk bolesny i prośba pokorna. Tam, dokąd głos jego dojdzie, cichnie odrazu wesołość, a ręka, niosąca do ust smaczny kasek — opada. Głos dzwonu mąci spokój serc samolubnych i rozbudza uspione sumienia. Ludzie, przypomniawszy sobie wtedy, że biedne zakonnice żyją tylko z jałmużny, spieszą z darami do furty klasztornej; natychmiast dzwon głodowy milknie i oblicza się rozjaśniają.

Od lat kilku jednak dzwon odzywa się coraz częściej, coraz błagalniej. Niestety! ludzkie serca są coraz twardsze, coraz oschlejsze. Złe książki i gazety, przewrotne mowy i zgubne wpływy dążą do tego, żeby zagłuszyć uczucia religijne, zatruć dusze jadem niewiary. Wmawiają w lud prostoduszny, że zakonnice wiodą żywot próżniaczy i nieuczyneczny, że nie warto ich wspierać.

Dzwon głodowy długo musi skarżyć się i błagać, zanim jaka litościwa dusza przyniesie kęs chleba. Zakonnice nieraz dzień cały nie w ustach nie mają.

Dziś wigilia Bożego Narodzenia, a wśród ciszy wieczornej rozlega się nadaremnie dźwięk dzwonu.

We wszystkich domach panuje dziś obfitość i wesele, wszędzie stoły zastawione, tylko w tych ciemnych i nagich murach, których jedyną ozdobą Chrystus na krzyżu, głód i smutek wypisał złowrogię piętno, na bladych obliczach dziewic, poświęconych Bogu.

— Słyszycie, jak to mniszki biją dzwon? — zawołał jakiś hulaka, wracający z wio-jących się nogach do domu — głód im musi doskwierać. Ha! ha! dobrze im tak; po co zamykają się w murach, zamiast używać życia? Mamrotanie pacierzy do niczego nie prowadzi.

Równocześnie z ciemnej uliczki wyszedł ubogi wyrobnik. Niósł on w rękach bochenek czarnego chleba. Szedł spiesznie ku stronie, z której dochodził głos dzwonu.

— Dziś nie powinniście być głodne, — mówił do siebie. Gdybym się z wami nie podzielił, Jezusek wyparłby się moich dzieci.

I biedak zastukał do furty klasztornej.

Wnuk Marcyanny.

OBRAZEK Z ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO

przez

IRY... STABLEWSKA.

(Ciąg dalszy.)

Oczy żołnierza, choć przywykłe do śmierci i jej straszego widoku, zalewały się łzami żalu, pierśią wstrząsało łkanie.

Stasia, która dotąd stała na uboczu, przypadła mu z pomocą.

Teraz dopiero Pietrek ją spostrzegł i doznał jakby olśnienia.

Wśród mrocznych cieniów izdebki, bladym światłem lampki tylko rozwidnionej, w tej tragicznej chwili śmierci umiłowanej babki, mignęła mu twarzyczka dziewczęcia przedziwnie słodka i miła.

I zdało mu się, że tam wśród wrzawy wojennej, okropnych scen krwawych bitew, których był świadkiem i uczestnikiem, raz poraz, wśród sennych marzeń krótkich wypoczynków, widywał tę samą twarzyczkę, niby znaną a nieznaną...

Ba! nawet gdy po postradaniu ręki, odurzony trującymi gazami, leżał kilka godzin wśród trupów, a potem wił się z bólu bezprzytomny w jakimś niemieckim lazarecie, w onych dniach strasznych cierpień i udręczeń, słodka postać przychodziła go pocieszać, coś obiecywać i szeptać o przyszłym szczęściu, w własnej chatynce, na polskiej, ukochanej ziemi!

Pietrek w ciężkiej pracy wyrosły, niezwyčajny marzeń, dziwił się, skąd się brało w majaczeniach gorączki to namolne, choć tak miłe zjawisko! Przecie, gdy był w Broniewie, nie szukał towarzystwa dziewczyn, nie znał żadnej, sercu miłszej...

Teraz zrozumiał, że ono piękne widziadło było całkiem podobne do Stasi Mrozkówny, że mała jego przyjaciółka w ostatniej chwili pożegnania, przylgnęła mu tak do duszy, iż odtąd obraz jej wędrował za nim wszędzie, rozjaśniał mu czarną dolę żołnierską i kołt cierpienia z kalectwa wynikało.

Nie była to jednak pora do miłej gawędki z Stasią, wobec nagłej śmierci babuli, która mu serce żalnością przejmowała. Trzeba było dzieci uspokoić, które kręciły się po izbie, becząc i hałasując.

Za chwilę już gruchnęła po wsi wieść o nagłym powrocie Pietrka i o śmierci Marcyanny.

W izbie zaroilo się, zakotłowało jak w ulu. Witano przybyłego z nieklamana radością, szeptano... Baby lamentowały nad trupem i sierotami. Jedni przychodzili dowiadywać się o swoich, będących na wojnie, w pułku Pietrka, przepowiadali koniec utrapień, lub dziesiątki lat jeszcze niebawmiałych zadzi oglądali na wszystkie strony mundur Dzieci drętwieli na widok jego kalectwa.

Gwar rósł, rósł. Chwilami zapominali ludziska, że trup był w chacie...

Kobiety zresztą osądziły, że Bóg był łaskaw na Marcyannę, skoro jej pozwolił oglądać przed śmiercią wnuka...

Ileż zmarło, nie pożegnawszy swego męża czy syna, po prostu z wielkiej tęsknicy, albo niepokoju! A ona, choć zdawała się już tak słabą i prawie że bez pamięci i rozumu, jednak się doczekała powrotu jedynaka, jakoby z tamtego świata, skoro go wszyscy mieli za straconego!

— Tak, tak! Dudziakowa najadła się smutku i frasunku, ale łaskę u Boga musiała mieć za żywot poczciwy i bogobojny, kiej jej taką uciechę wyświadczyło Dzieciatko Najświętsze, w samą wilię oddało wnuka.

— To ci Marcyanna miała pyszną gwiazdkę, — mówiła inna, — i wiecie co kumo? ona ani dojrzeć nie mogła, że Pietrek niema ręki. Bo to byłoby ujęło jej radości, a patrzcie jeno, kiej spokojna twarz jej się widzi.

Wszystkie niewiasty obstały zmarłą.

A stara Marcyanna leżała wyprężona, lecz z twarzą tak pogodną, tak uśmiechniętą, jak gdyby nie zimna śmierć zgasiła była płomień jej życia, lecz anioł wyzwolenia zapalił najpiękniejsze światło wiekuistego szczęścia.

Wśród ogólnego rejwachu i popłochu, Stasia Mrozkówna ani na chwilę nie odstępowała ciała nieboszczyce.

* * *

Już było koło północy, kiedy nareszcie izba wypróżniła się od ciekawych i ludzie podążyli na

nabożeństwo do parafii. Rozbrzmiewały weselne pieśni na cześć Bożego Dzieciatka:

Wśród nocnej ciszy — głos się rozchodzi —
Wstańcie pasterze — Bóg się wam rodzi...

A w izbie Dudziaków zapadło milczenie grobu. Czworo starszych dzieł rozdzieliły między sobą sąsiadki i zabrały na noc, młodsze Stasia do snu ułożyła.

Pietrek okrywając się czcią białem prześcierałem zwłoki babki, gdy Stasia chciała cicho wysunąć się i wrócić do domu rodziców, poszedł za nią. Chciał jej z głębokości serca, przepełnionego wdzięcznością, wypowiedzieć dużo, dużo miłych słów — ale nie znalazł innych — tylko wyszeptał:

— Stasiu... o!... niech ci Bóg wynagrodzi stokrotnie to wszystko, coś zrobiła dla babki i sierot!

Lekko zapłoniona odparła:

— Dzięki ci, Pietrek, za dobre życzenie. Wielką uciechę to mi sprawia, że się tu troszyczkę przydać mogła Dudziakowej. Bardzo dobra i o Bogu pamiętająca była to kobieta — jeno potem, gdy od ciebie listów nie było tak długo, z żalności gadać przestała.

Pietrek wzruszony jął wypyttywać:

— Tyżes to Stasiu, pomagała babusi w gospodarstwie i porządkach domowych?

— A pewnie że ja, Pietrku, bom przecie sąsiadka i wam życzliwa — a u nas w domu, rąk dosyć do pracy i mnie tam nie potrzebowali.

— Tyś babusię pilnowała w chorobie i dzieci doglądała?

— Ja Pietrku — przecie je znam wszystkie od urodzenia, i one były mi chętne, a posłuszne.

— Tyś za babulę pisywała do mnie karty?

— Ja Pietrku, czyniłam to z własnej woli i z miłą chęcią, bo przecie pisać mi nie trudno.

— Dobra z ciebie dziewczyna, Staśko — że i lepszej chyba na całym świecie nikt by nie znalazł. Pewnikiem Bóg ci błogosławić będzie za to, żeś o staruszce i sierotach pamiętała — a szczęśliwy ten, który cię na żonę dostanie!

Stasia stała przed nim zapłoniona i zakłopotana, nie wiedząc co mu teraz odpowiedzieć, lecz Pietrek odsłaniając lewy rękaw, z którego się sztuczna ręka wyłoniła, dodał smutno:

— Patrz Stasiu! kaleka ze mnie...

— O rety! rety! biedny Pietrku, — zawołała, — i lzy stanęły jej w oczach... mnie też było dziwno, żeś babusi nie mógł sam udźwignąć — a ona taka lekka... Pomyślałam sobie, żeś bardzo zmitręzony chorobą i tem wszystkiem coś nam opisywał.

Mówiąc ocierała lzy, które co po chwilę staczały się z jej oczu.

— Prawda, kiepski jestem jeszcze, bom ciężko chorowałam po operacji ręki i z zatrucia gazami. Parę miesięcy przeleżałam w lazarecie, tam daleko w niemieckim kraju, — nie wiedząc nic o Bożym świecie... Ale dziś już mi się ma na zdrowie — rękę prawą mam mocną i do pracy zdatną, z pomocą Bożą i z silną wolą, jeszcze niejednego prześcignę w robocie... Tylko widzisz, Stasiu, serce pełne smutku i udręki.

— Nie dziwota, Pietrku, — toć nie mogłeś się wcale nacieszyć babusi, która cię tak umiłowiała — kiej ona już trup zimny. Wielkie to dla ciebie zmartwienie, a tam na wojnie, chyba dosyć najadłeś się strasznych utrapień.

— Oj to prawda, — że oczy moje patrzeć musiały ze zgrozą na takie okropności, iż nigdy, nigdy,

choćbym żył do stu lat, ich nie zapomnę... Teraz już na wojnę mnie nie powołają, — pociecha to nie lada, w porównaniu do biednych naszych braci, co życie dzień przy dniu narażać muszą, — a jednak, gdy wspomnę na moje kalectwo, smutek pierś mi przygniata... bo uważ Stasiu, — zostanę sam jak kolek na świecie... Babusia precz odeszli... a dziewczyna, którą sobie upatrzyłem, by ze mną los w tej ojcowej chacie dzieliła, sprzyjać przecie nie może takiemu mizer-nemu kalece!

— Nie gadaj tak Pietrku, — odparła Stasia z prostotą, — przecie serca ci i duszy razem z ręką nie ubyło. Czemu by ta... którąś upatrzył sobie, nie miała ci być wzajemną?

I mówiąc to, zaczerwieniła się jak wiśnia, a potem serce jej ściśnęło się lękiem, boć przecie Pietrek nie powiedział wcale, kto był tą upatrzoną dziewczyną... pewnie po świecie spotykał ich wiele i może z którą już się umówił? A chłopak widząc jej pomieszanie i smutek, miał ochotę krzyknąć jej prawdę, całe serce przed nią otworzyć, ale wspomniawszy na świeżo zastygłego trupa ukochanej babusi, wobec czego nie wypadało dłużej na rozmowie przytrzymywać Stasi, ani jej gadać o kochaniu. Popatrzał tylko na nią z niewymowną wdzięcznością i spokojniejszym już głosem rzekł:

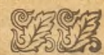
— Niechaj Bóg i te gwiazdy, co świecą na niebie, usłyszają twoje słowa, Stasienko! Spadły one na moje smutne serce, jakby jaka orzeźwiająca rosa, na kwiat, co już miał zasychać... Nie długo... przyjdę ci je przypomnieć.

(Dokończenie nastąpi.)

— Arcybiskupi Komitet ratunkowy dla miasta Poznania

zajął się przy pomocy Towarzystwa »Stella« umieszczeniem dzieci poznańskich na wsi. Miejsce na wsi ofiarowano około 2500. Dzieci z miasta Poznania zgłosiło się 1016. Do dnia 1 grudnia wysłano 825 dzieci na wieś. Koszta wysyłki, więc kosztu podróży dzieci, opatrzenia ich w niezbędną odzież lub obuwie, utrzymanie biura ponosi Komitet ratunkowy, przeznaczyszy na ten cel dotąd 3000 m., z których wydano do dnia 1 grudnia 2239,15 m.

Wolnych miejsc na wsi pozostało jeszcze około 1500. Część zgłoszeń, mianowicie z obwodu bydgoskiego przekazał Komitet Konferencji św. Wincentego w Bydgoszczy, aby zajęła się umieszczeniem biednych dzieci bydgoskich na wsi. Dotąd wysłano z Bydgoszczy około 150 dzieci

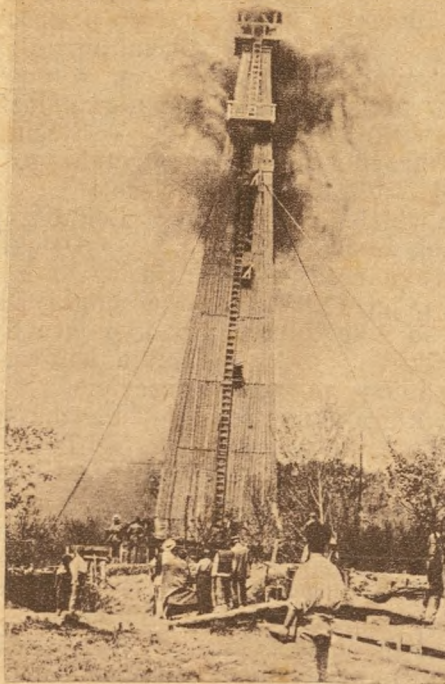


Nasze obrazki.



Wybuch ropy ziemnej.

Ropa ziemna, czyli nafta, zwana także skalnym olejem (petrolej), znajduje się w gliniastych pokładach pod ziemią, w Ameryce, na Kaukazie, w Algierze, a także i w Europie, gdzie źródła naftowe ciągną się przez długi szmat kraju, poczynając od środkowej Galicji, wzdłuż Karpat, przez Bukowinę, Multany aż po rumuńską Wołoszczyznę. Jak twierdzą uczeni, powstała nafta wskutek rozkładu drzewa i roślin morskich, a także z trupów zwierząt, żyjących w głębinach morza, w czasie, kiedy jeszcze fale oceanu zalewały dzisiejsze lądy. Gdy woda się cofnęła, pod wzrastającym ciśnieniem górskim, a prawdopodobnie i przez podwyższoną ciepłotę, poczęła się tworzyć ropa ziemna. Dobywa się naftę za pomocą wielkich świrdrów i drewnianych studni. Studnię taką widzimy na obrazku. Znajduje się ona na wielkim polu naftowym pod Ploesti, w Rumunii. Nafta w ziemi nie jest jeszcze oczyszczona, zawiera w sobie wiele gazów bardzo łatwo palnych, to też często następuje wybuch, jak to widzimy na załączonym obrazku. Nafta przechodzić musi dopiero proces oczyszczenia, oddziela się od niej eter naftowy i benzynę; tylko rafinowaną, czyli czyszczoną naftę używa się do palenia.



Wybuch ropy ziemnej.

W dolinie pokoju.

Znajdujemy się wśród Alp szwajcarskich u stóp góry św. Bernarda. Tędy wiedzie droga, wspinająca się po skałach do wysokości 2472 metrów; była ona, zanim zbudowano kolej i tunele, jedynym połączeniem zachodniej Szwajcarii z Włochami. Wielu podróżnych ginęło z trudów, umęczenia i zimna; śnieg ich przysypywał i na wiosnę dopiero odkrywano skostniałe zwłoki. To też chcąc ratować bliźnich, osiedlili się tu, wśród tego zakłótego świata górskiej przyrody, zakonnicy, założeni przez świętego Bernarda z Mentanu. Do ratowania podróżnych pomagają zakonnikom psy osobno tresowane, zwane bernardyńskimi. Rasa prawdziwych psów bernardyńskich już wyginęła; obecnie zastąpiono je psami rasy nowofundlandzkiej. Widzimy na obrazku zakonnika z przytuliska św. Bernarda, tresującego sforę psów do odnajdywania zaginionych.



W dolinie pokoju.

Az Erdeskes Usájg.

Dodatek

Czego pragniemy i życzymy sobie?

PRZEWODNIK KATOLICKI, jak już wskazuje nazwa sama, jest pismem stojącym szczerze i twardo na gruncie katolickim. Zadaniem jego jest:

1. **Bronić** Kościoła św. i popierać sprawy religii św.
2. **Oświecać** czytelników w razie zaczepek skierowanych przeciw wierze ze strony przeciwników Kościoła.
3. **Destarować** im zdrowej, budującej strawy dla ducha i rozrywki dla umysłu.
4. **Przypominać** pełne chwały dzieje Kościoła św. i narodu naszego.
5. **Wyjaśniać** znaczenie obrządków naszego Kościoła, jako też naszych zwyczajów narodowych.
6. **Podnosić** ducha religijnego w domu polskim przez bezpłatny dodatek „Dom Rodzinny”.
7. **Uczyć** dzieci czytania i pisania polskiego, nauczać prawd wiary św., zachęcać do życia cnotli-

wego i pobożnego, wpajać cnotę posłuszeństwa i dobre obyczaje — wogóle przez „Opiekuna Dzieci” chcemy pomóc rodzicom w trudnej sprawie dobrego wychowania.

Nad światem zapanowała noc oziębłości i obojętności religijnej. Nietylko dzieciom, bo i starszym tak samo grozi niebezpieczeństwo utraty wiary oraz zepsucie obyczajów. Wystarczy wskazać na liczne wypadki niesforności i zdżyczenia u młodzieży, które w ostatnich czasach tak szerokie przybrały rozmiary, że nawet władze wojskowe uważały za konieczne wkroczyć tu osobnymi rozporządzeniami.

W takich niebezpiecznych dla życia katolickiego czasach ratować trzeba społeczeństwo od zguby, zniechęconych i zwątpiałych pocieszać w smutku, podnosić zgnębionych na duchu i zagrzewać do życia uczciwego.

Więcej niż kiedykolwiek potrzebny nam dzisiaj

„PRZEWODNIK KATOLICKI”.

Nie będziemy tu wyliczać, ile dobrego przynosi tym, którzy go czytają, ale pragniemy i życzymy sobie, ażeby „Przewodnik” stał się nadal dla wszystkich serdecznym przyjacielem, pocieszycielem i pomocnikiem.

Oby w tym czasie radosnej pamiątki Narodzin Dzieciątka Bożego, dejrzało we wszystkich rodzinach katolickich niezłomne postanowienie, że nie tylko wszyscy czytać będą pilnie i uważnie „Przewodnika Katolickiego”, lecz wszelkimi siłami starać się będą o jak najszersze rozprzestrzenienie pisma naszego.

Przyjmijcie dziś od nas, kochani Czytelnicy, proste a serdeczne „Szczęść Boże!”, a łamiąc się w duchu z Wami polskim opłatkiem, pragniemy i życzymy sobie, ażebyście nam sercem za serce odpłacić raczyli i z nowym rokiem stanęli razem z nami wszyscy pod sztandarem Chrystusowym.

Do dzisiejszego numeru dołączamy ozdobnie wykonany

Kalendarz ścienny.

Wysyłkę kalendarza podzielić musieliśmy na dwa razy. Ci, którzy nie odbiorą kalendarza z dzisiejszym numerem, otrzymają go z przyszłym numerem „Przewodnika”.

W czasach obecnej drożyzny i zastoju, gdzie tak niezwykle trudno o najniezbędniejsze materiały drukarskie, a szczególnie o papier, walczyć musimy z dniem każdym z coraz nowymi trudnościami, tak iż przy olbrzymim nakładzie (90.000 egzemplarzy), trudno nam nieraz koniec z końcem powiązać. Przyjmijcie tedy, kochani Czytelnicy, ten skromny podarek kalendarzowy szczerem sercem, jakim i my Wam go ofiarujemy. Da Bóg, że nastana lepsze czasy, wtedy chętnie kosztowniejszym obdarzymy Was upominkiem. Sądzymy, że to, co z szczerego płynie serca, choćby najdrobniejszą było rzeczą, każdy mile przyjmie. Niech więc i ten podarek będzie dla Was, Szanowni Czytelnicy, miłym upominkiem.

Rok nadchodzący przynosi narodowi naszemu dwa ważne wspomnienia. Oto 8 września minie 200 lat, odkąd na Jasnej Górze z polecenia Ojca św. prymas polski ozdobił obraz Najświętszej Panny złotą koroną, a 15 października upłynie sto lat od śmierci wielkiego bohatera, Tadeusza Kościuszki. Te dwie rocznice postanowiliśmy upamiętnić na naszym kalendarzu. Obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej i Kościuszki wyrysował dla „Przewodnika” artysta-malarz, p. Gosieniecki.

Niechaj tedy w tym Nowym Roku Najświętsza Królowa Częstochowska błogosławi wszystkim naszym kochanym Czytelnikom, a duch wielkiego Nationalnika niech odżyje w ich sercach!

JASEŁKA.

Jakieś gwary lecą borem,
Jakieś głosy niesie echo,
Ciszej, — ciszej, — dziś wieczorem
Szopka stanie wam pod strzechą.

Pierwsza gwiazda zamigoce,
Otwierajcie żywo wrota,
Zajśnieje wnet w pomroce
Szopka — w blaskach — cała złota.

Szopkę niesie chłopiąt grono;
Pierwsza gwiazda świeci jasno;
Wstań, dziadulu, — na rodzona,
Na tę ziemię spojrzij własną.

Patrz, od gości aż się roi,
Przyszli do nas po kolendzie,
Samii drodzy, — sami swoi,
Každy — jakąś piosnkę przędzie.

Najprzód Krakus łni sukmaną —
W cudne wzory wyszywana,
Rogatywkę z piórem wznosi,
I piosenkę — taką — głosi:

Bodaj to krakowskie strony,
Bodaj tamta ziemia,
Choćbyś dawał i miliony
Drugiej takiej niema.
I piosnečki tam dźwięczniejsze,
I zboża, jak lasy,
I dziewczęcki tam piękniejsze
Są — po wszystkie czasy.

Dworki białe wśród topoli
Królują nad winoską,
Błogosławi czarnej roli.
Obraz — z Matką Boską.
Kędy spojrzeć — sioła, niwy,
Kościołek ich strzeże,
A z wieżyczki dzwon rzewliwy
Woła na pacierze.
I wszelakie tam dostatki —
Sady i ogrody,
Skradne, ale czyste chatki,
Pszenny chleb — i miody,
I pamiątek dawnych »sila«,
Ze aż echo niesie,
Choćby — tylko — ta mogiła
W racławickim lesie,
Swojską nutą szumią wiatry
Przez powietrzne fale,
A hen — zdala — sine Tatry
Piętrzą się zuchwale.
Bodaj to krakowskie strony,
Bodaj tamta ziemia,
Choćbyś dawał i miliony,
Drugiej takiej — niema.
Skonczył Krakus — i wnet młoda
Śpiewa dziewczka jak jagoda:

Jam rzetelna Krakowianka
Mam warkoczycz jasny,
Pacioreczków pełną szyję,
I gorsecik krasny.

Kocham nasze wioski, sioła
I pole i zboże,
I pastuska w koszulince
Z krówką na ugorze,
I kościółek, gdzie lud społem
Śpiewa — »Święty Boże«.
I cmentarzyk poza wioską
Z krzyżami czaraymi,
Kędy leżą nasi bracia
Z biednej — polskiej ziemi.
I te wierzby — koło drogi,
I te jasne zdroje,
I te nizkie białe chaty,
I wszystko, — co swoje.

Za dziewczęciem idą społem
Z całej Polski, zwartem kołem,
Różnobarwne suną szaty,
I piosenek dźwięk bogaty.

Od Mazowsza, od Warszawy,
Drogi wielki szmat,
Przyszedł jednak Mazur zwawy
W ten daleki świat.
Przyszedł z piosnki rzewną nutą
Z naszych marzeń, snów — wysnutą,
Pokropioną łzą serdeczną,
Pokropioną łzą.
Bo w niej dźwięczy to, co boli,
Bo w niej zapach czarnej roli,
I pastusza gra na fletni
I wieczorny wietrzyk lelni.
Prosta nuta, proste słowa,
Ale serce drga,
Bo jest taka swojska, znana,
Jakby strzecha ta słomiana,
Jako doła zła i krwawa,
Jako doła zła.
Bo jest ona taką naszą,
Jakby wróble te z poddasza,
Jak bociany — hen na łące,
Jak w pszenicy maki drzące.

Hej dziadulu, hej dziadulu,
Czy słyszałeś ją? — —
To jest nasza, swojska nuta,
Z naszych marzeń, snów — wysnuta,
Pokropiona łzą serdeczną,
Pokropiona łzą.

Za Mazurem — w ciemnej guni
Zapatrzonny hen w błękity
Jedzie góral, jemu turnie,
Orle gniazda, górskie szczyty,
Jemu miłe Tatry sine,
Niedostępne, wielkie, dumne...
Zawieszony nad przepaścią,
Snuje swoje dumy chmurne.

Od Poznania wóz się toczy,
Wóz, jak chała, pełen dzieci,
Zbrękle rączki, łzawe oczy,
Z ustek rzewna skarga leci...
Za nim Litwa, Żmudź, Podole,
Ukraińców barwna wstęga,
Každy własne śpiewa bole,
W głębie własnej duszy sięga.
Každy jeno swoje chwali,
Nie odczuje cierpień brata,
Nie rozumie jego żale,
Jakby — hen — z cudzego świata.

Smutna szopka, hej dziadulu,
Wstań — i powiedz dobre słowo,
Niech się złączą nasze serca
Twoją szczerą, słodką mową;
Niech się nasze złączą dusze
W jeden węzeł wiecznotrwały,
By go walki i katusze
Nie zepsuły, ni przerwały.

Powstał dziadus z brodą białą
I wyciągnął drzące ręce:
»Dziś się ciałem Słowo stało,
Bóg narodził się w stajence.«
W Imię Boże — bądźmy społem,
Pierś przy pierś, brat za brata,
Nie zginiemy zwartem kołem
Wśród odmetów tego świata.
Nie wychwalać, panie bracie,
Która strona lepsza, miła,
Cała Polska nam kolebka,
Cała Polska nam mogiła.
Czyś z Mazowsza, czy też z Litwy,
Z Wielkopolski, czy z Podola,
Wspólne cele i modlitwy
Wspólna praca, jedna doła.
Jedne pieśń dźwięczą w duszy,
Jedno w pierśiach brzmi nam granie,
Jedno smuci, jedno wruszy,
Jedna ziemia i kochanie.

Irena Piśkorska.

Wiadomości bieżące.

Arcyksiążę austriacki Karol Stefan

upatrzony miał zostać na regenta nowego Królestwa Polskiego, a później objąć tron polski. Taka pogłoska pojawiła się w gazetach, ale niebawem ogłoszono urzędowo, że wiadomość ta polega na domysłach.

Grono oficerów jeńców Polaków,

zabranych do niewoli z wojska rosyjskiego, przybyło za zezwoleniem rządu niemieckiego do Warszawy. Jest ich 70, a mają do wyboru albo po czterech tygodniach powrócić do niewoli, albo wstąpić do nowej armii polskiej. W Warszawie przyjmowano ich bardzo serdecznie, zwłaszcza wśród legionów polskich.

Sejm pruski

zajmował się sprawą zakupu udziałów Tow. górniczego »Hibernia«, następnie ustawą mieszkaniową, wreszcie zaś ustawą o urzędzie szacunkowym. Ostatnią ustawę przyjęto ostatecznie, poprzednie zaś przekazano komisji do szczegółowego rozpatrzenia.

Parlament niemiecki

zwołany został nagle na 12 grudnia. Nie wiadomo, jaki cel miało mieć to posiedzenie parlamentu. Gdy wreszcie nadeszła oczekiwana chwila, przedłożył kanclerz rzeszy, Bethmann-Hollweg, parlamentowi postanowienie rządu

przedłożenia nieprzyjacielskim państwom propozycji pokojowej.

Kanclerz przedstawił położenie wojenne, które dla państw centralnych jest bardzo korzystne, wykazał, że pod względem wyżywienia ludności Niemcy i ich sprzymierzeńcy nie potrzebują się lękać przyszłości, a następnie powiadomił parlament, że za pośrednictwem ambasadorów szwajcarskiego, amerykańskiego i hiszpańskiego, przesłał państwom czwórporozumienia notę, wywołującą do rozpoczęcia rokowań, w celu przywrócenia trwałego pokoju. Jeżeli państwa czwórporozumienia odrzucić miały tę propozycję, to Niemcy i sprzymierzeńcy ich walczyć będą nadal, ale nie biorą na siebie odpowiedzialności za krew, jaka się poleje.

Po tem przemówieniu kanclerza odroczone obrady w parlamencie, chociaż niejedni chcieli zaraz omawiać ten niezwykle wypadek.

Tego samego dnia wydał cesarz

orędzie do wojska,

w którym powiadomił je o kroku rządu swego i państw sprzymierzonych, a w końcu, na wypadek odrzucenia propozycji pokojowej, zapowiedział dalszą, szlachetną, walkę.

W krajach nieprzyjacielskich

przyjęto propozycję pokojową Niemiec w pierwszej chwili nie tylko niechętnie, ale wręcz z szyderstwem. Urzędowo wypowiedzieli się za odrzuceniem propozycji prezes ministrów francuskich, Briand, oraz prezes ministrów rosyjskich, Trepow. Natomiast minister włoski, Sonnino, wyraził się o nosie państw centralnych dość ogólnie. Stanożę wreszcie na tem, że do wtorku miały się rządy państw czwórporozumienia między sobą naradzić i ogłosić, jakie wobec propozycji niemieckiej zamierzają najać stanowisko, ale chodzić już może tylko o formę odmowy.

Rząd austriacki,

na którego czele stał dr. Koerber, ustąpił nagle, a cesarz Karol powołał dr. Spitzmuellera do utworzenia nowego ministerstwa.

Wojna.

Na terenie rosyjskim

atakowali Rosyanie w dalszym ciągu w Karpatach lesistych w górach Gyergyó i nad rzeką Trososul, ale nie zdołali przełamać linii wojsk niemiecko-austriackich. Za to udało się wojskom austriackim zadać im na zachód od Łucka dotkliwą porażkę.

Na Wołoszczyźnie i w Dobrudży

posuwały się armie gen. Falkenhayna i marszałka Mackensena zwycięskie naprzód, zajęły Buzeu i przekroczyły linię Cogeaia-Cartal-Hirsova.

Na froncie macedońskim

toczyły się bardzo zacięte walki, zwłaszcza nad rzeką Czerna, gdzie Serbowie pragnęli koniecznie przełamać linię wojsk niemiecko-bułgarskich.

Na froncie zachodnim

rozstrzygły się walki nad Sommą, a szczególnie pod Verdunem. Tutaj udało się Francuzom wyprzeć wojska niemieckie z przedniej linii do drugiej i najać kilka miejscowości, a szczególnie forty Hardsumont i Bezonvaux.

W parlamencie angielskim

możnało na wydatki wojenne 400 milionów funtów szterlingów czyli 8 miliardów marek. Oprócz tego uchwalili na parlament powołanie dalszego miliona rekrutów pod broń.

Wobec Grecji

wystąpiły rządy czwórporozumienia z ostatecznem ładaniem czyli ultimatem, zapowiadając w razie odmowy rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich. Rząd grecki wobec tego musiał ustąpić i zgodzić się na uśmieszenie wojsk z północnych części kraju.

Nowe wydawnictwa.

* Książka o Tadeuszu Kościuszcze. Roku 1917 przypada wielki jubileusz — setna rocznica zgonu jednego z największych i najświatlejszych bohaterów polskich — Tadeusza Kościuszki.

Pośród rozmaitych sposobów uczczenia tego jubileuszu jeden miażdżenie należy powitać z uznaniem. Jest to piękne dzieło upzonego historyka p. dr. Feliksa Koniecznego p. t. „Tadeusz Kościuszko”, wydane przez księgarnię p. Rzepeckiego w Poznaniu.

Pan Konieczny opowiada o życiu i czynach Kościuszki, poprzedzając go obszernym wywodem o rodzinie, przechodzi wychowanie, służbę wojskową, wielkie zasługi, jakie położył w obronie niepodległości Stanów Zjednoczonych, powrót do kraju, udział w wojnie r. 1792. Ale dopiero w powstaniu z r. 1794 geniusz Kościuszki zajaśniał całym blaskiem. Dalej przechodzi pobyt Kościuszki we Francji i koniec życia w Szwajcarii r. 1817.

Książka p. Koniecznego napisana jest bardzo pięknie i zajmująco. Autor nie tylko opisuje życie bohatera, ale stawia go za przykład Polaka. Pięknie wydane dzieło z licznymi rycinami nadaje się znakomicie za podarunek gwiazdkowy lub imieninowy.

X. K. K.

* Domańska Antonina, „Królewska Niedola”. Powieść odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie towarzystwa imienia „Prusa” w Warszawie, z 4-ma ilustracjami J. Rutkowskiego. Nakładem i cziokami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, Poznań 1916. Stron 84, cena 1,70 mk.

W książce tej zajmująco i barwnie przedstawia autorka miłość i poświęcenie kmioci, którzy z narażeniem życia przechowywali i strzegli w niedostępnych skalach Ojca ukochanego króla, Władysława

Łokietka. Bohaterem powieści jest Waluś, chłopiec przez autorkę bardzo dobrze scharakteryzowany, spotykany dość często wśród naszego społeczeństwa. Jest on bardzo uczuciowy, kochający ponad wszystko przyrodę. W chwilach niebezpieczeństwa okazuje nieswytęłą przytomność umysłu, i dzięki temu ocala życie Łokietka. Książka ta przeznaczona jest dla młodzieży, która ją ze względu na swą treść szlachetną, chętnie czytać będzie.

* Montgomery, „Nieczczumiany”, tłumaczyła z angielskiego W. L. Mukulowska. Z licznymi rycinami. Poznań 1916. Nakładem i cziokami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Stron 207. Cena 3,30 mk.

Książka ta, wydana starannie, z licznymi rycinami, drukiem bardzo wyraźnym, poleca się przedewszystkiem młodzieży, którą zainteresuje żywa i barwna treść. Również dorośli, szczególnie rodzice i wychowawcy, mogą książkę tę czytać z wielką korzyścią, gdyż nauczy ich wtybiad się w duszę dziecka, traktować wychowanie nie tak powierzchownie i jednostronnie. Książkę tę wszystkim szczerze polecić możemy.

* Renty wojenne. Celem pouczenia, które renty się komu przynależą i gdzie i jak się o nie starać należy, wydano powyższą książkę. Dziełko to zawiera wszystko, co w tym względzie wiedzieć potrzeba. Cena tylko 1 m. Do nabycia w wszystkich księgarniach lub wprost w Wydawnictwie Dziel Ludowych K. Miarka Sp., Mielotów (Nikola O. Schl.)

Książka ta na czasie, gdyż niema dziś prawie rodziny, któraby nie miała kogoś z swych bliskich na polu walki. Państwo wywina nieledwie każdego do obrony kraju. Mają zostawić żonę i dzieci, syn rodziców, by zadość uczynić temu wezwaniu, niosąc zdrowie i życie w ofierze. To też słusznym i sprawiedliwym jest, że państwo, żądając od swych obywateli krwi i życia w ofierze, daje im w zamian za to w razie kaletwa odszkodowanie, a na przypadek śmierci zabezpiecza rodzinę, w postaci stałej renty. Nie jest to jarmużna, lecz prawem przyznana pretensya i nikt się przysługującego mu prawa wadydzić nie potrzebuje.

* Jak corocznie tak i w tym roku wyszedł już Kalendarz rolniczy na r. 1917. Obok zwykłych tabel i wskazówek, codziennie rolnikom potrzebnych, zawiera Kalendarz z okazji czasu wojennego częścią prozą, częścią wierszem pisane uwagi bądźto odnoszące się ściśle do dzisiejszego sposobu gospodarowania, bądźto inne, odpowiednie do panującego wśród społeczeństwa nastroju. Poza treścią tą zawiera Kalendarz kilkanaście obrazków, objaśniających urządzenia różne w gospodarstwie, narzędzia w niem potrzebne itd. Wreszcie obejmuje Kalendarz w tym roku także jarmarki, na których mniejszym gospodarzom zwłaszcza w zeszłym roku tak bardzo zależało. Spodziewamy się, że urozmaicona i niezwykła, jak na „Kalendarz”, treść ta, na którą złożyło się grono Ziemiak i Ziemiak, zaszcześci całe rolnictwo nasze do zamówienia „Kalendarza rolniczego”.

Ceny są następujące: Kalendarz dla większych rolników, oprawny w płótno, włącznie porta 3,20 mk. Kalendarz dla większych rolników, przekładany kartkami, włącznie porta 4,30 mk. Kalendarz dla właścicieli, włącznie porta 0,95 mk. Adres Redakcji: „Poradnik Gospodarski” Poznań (Posen).

— Komitet Wykonawczy organizacji i związków w Niemczech Zachodnich poleca do wiadomości, że Biuro porady dla wdów, sierot i rodzin wojskowych znajduje się w Wanne przy ul. Dworcowej (Bahnhofstr.) 134. Nadto służą rodzinom wojskowych, należących do jednego z towarzystw, opierających się o „Komitet Wykonawczy”, urzędnicy „Zjednoczenia Zaw. Pol.” radą i pomocą. W każdej miejscowości powinien istnieć „Komitet Towarzystwa”. Nazwiska i adresy członków jego należy przesyłać do „Komitetu Wykonawczego”.

Skrzynka do listów.

— Nr. 100. Królikowo, w powiecie szubińskim, należy do parafii Szupły.

— Dr. Lniński, Czarnków. Zapóźnie.

— Kilku wojskom w polu. Do pisania wierszy trzeba mieć osobny talent i znać doskonale język polski, inaczej lepiej się do tego wcale nie zabierać.

— B. 2. Zakonów żeńskich, któreby poświęciły się misjom zagranicznym, w Wielkopolsce niema.

— Bielawowski, Lubin. Do Królestwa Polskiego wolno tylko na otwartej pocztówce pisać po polsku.

— Daszyńska, Gniezno. Do osób cywilnych we Francji wolno pisać za pośrednictwem szwajcarskiego Czerwonego Krzyża — Rotes Kreuz, Bern (Schweiz), list musi być otwarty. Do jeńców wojennych w Prusach za pośrednictwem „Kirchliche Hilfsdienststelle” — Paderborn, Leo-Convict.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

X. Konieczny od parafian z Perzyc 35 m., od siebie i Tow. Robotników Polskich w Zdunach 35 m., Durzewski 5 m. Razem 75 m. X. prob. Gierłowski z Łopienia od kilku dziewczyn robotnic, zebrane na weselu B. Konarskiej w Matych Golach 5 m.

X. Jaski od I i VII róz matek ze Zbyszynia 10,15 m., X róz matek z Przypr. 7 m., VI róz matek z Łomnicy 7 m., od innych parafian 85,40 m. Razem 109,55 m.

X. prob. K. Pause zebrane w ochronce w Śmielinie 35 m.

X. prob. Różankiewicz z Żydowa ze skarbonki św. Antoniego 20 m. zebrane na weselu u Janów w Cielimowis 11 m.

X. prob. Polczyński z Wyganowa dalsza składka od parafian 7 m.

X. prob. Klement z Sierakowa 7 m.

Żołnierz Wolny z pola walki 5 m. J. J. z K. 20,05 m. J. Freigaude z Kraju 5 m. Rodzina Majchrazak z Frankfurtu n. M. 10 m. Dobrowolski z Bojanowa 10 m. X. prob. Kokociński z Zielonejwsi od St. Macłowiaka z Zawad 50,20 m., od A. Mencla 10 m.

Parafia Słupia na biedne dzieci w Poznaniu dla Komiteta Arzbiskupiego 240 m. (wroczone X. dziekanowi Mayerowi) i 17 m. dla Komitetu Niesienia Pomocy w Polsce.

X. prob. Wasowicz z Ostrowa 42,50 m. Żołnierz J. Poltyn 2 m. St. Wyrzykowski z Koźmina 10 m. N. N. 5 m. M. Sędziakowa z Sulmierzy 3 m.

W miejsce wieńca dla s. p. Zofii Krawczyk z Miaszkiej Górki od J. Głowacza z Poznania 10 m.

X. prob. Wasowicz z Ostrowa 38,60 m.

X. prob. Kozłowski z Biskupie Szalonych od siebie i parafian 608,85 m. (Na głodne dzieci poznańskie od siebie i parafian 120 m., odesłano X. dziekanowi Mayerowi.)

X. prob. Rolewski z Głuszyny od parafian z Daszewie 176,07 m. A. Jasurski z Strzelewa 1,20 m. Hrabina Łącka z Posadowa od kobiet za szkołę 22 m. F. Krajewska z Szemborowa 5 m. Kowalewicz z Brenna 14 m.

X. prob. J. Schatz z Myjonomie od siebie i kilku osób z parafii 180 m. St. Majchrazak i towarzysze broni z pola walki 22,50 m.

X. prob. Mroka z Kossina od parafian 200 m.

A. Pawlak z Korzy 14 m.

X. prob. Płazyski z Dombnicy jako dodatkowa składka z d. 22. 10. od żołnierza A. Baranowskiego 26 m., Ostrowskiego 1 m., Rabiniska 2 m.

X. prob. Schaefer od robotników na folwarkach parafii Liebenwerda 100 m.

X. M. Figasiewicz od St. Misiewicza z Szarcza 30 m. Od II ręki mężczyzny żywego różnca z Byszek 16,50 m. J. Karpiński z Śmigla 10 m.

X. K. Stachowiak z Piły od parafian polskich 76,10 m.

X. prob. Meissner z Babimostu na głodne dzieci 181 m.

X. dziekan Jezierski z Lubnia od 87 ręki panien z Stankowa 11 m., 16 ręki 16 m., 21 ręki 15 m., matki różnecowe z Bietyna 10 m., z Stankowa 10 m., ze Żelazna 5 m., z parafii 16 m. Razem 83 m.

Od dziewcząt różnecowych z Radomina 13 m.

Parafia Polskie Wilkowo 105 m.

Żołnierze: W. Kosinski i A. Stachowiak po 2 m., Fr. Tomczak, L. Rosinski i St. Tomczak po 1 m.

Żołnierze: I. Płaczek z 1 m., Olejnik i Chojnacki po 1 m.

X. L. Mazurowski z Kolonii 13 rata 478,50 m., pomiędzy innymi złożył P. Matyszek 300 m., Emilia Müller 10 m.

W. Hanckowiak z Pawłowska 4 m. Żołnierz Czajka z Barcinka 5 m.

X. prob. i radca Kosiński z Konojeu składka z parafii Michorzewskiej 747 m.

X. kapelan Mehler jako druga składka I rata od Bractwa Różnca świętego parafii św. Trójcy w Dertmundzie i kilku parafian (oraz 8 m. od jeńców Polaków) 75 m. St. K. z G. 50 m.

Żołnierz N. N. 3 m. Żołnierze Polacy z zachodniego pola walki 12,50 m. A. Graoz z Pączewa 5 m. Żołnierz Kłapaczowski 5 m. A. C. z Odolanowa 1 m.

Żołnierz J. Bobuka 65 fen. Żołnierz M. Stachowiak 1 m. Głapiak w Trachenbergu 5 m.

X. prob. T. Słimiński z parafii Białeckiej 500 m.

X. prob. Zoch z Skoków od A. Pateckiego 2 m., Błanka 1 m., Fr. Baranowski 6 m.

M. R. z Kotonii z podziękowaniem św. Antoniemu za odzyskanie łaski 75 m. J. Majchrazak z Obernik 16 m. Żołnierz St. Roszyk z Jeży 10 m.

X. prob. P. Geratke od parafian Nowomiejskich 272 m.

F. Antkowiak z Stęszewa z podziękowaniem św. Antoniemu za wyzdrowienie córki 10 m. J. A. z Stęszewa w pełnej intencji 5 m.

X. dziekan Kinowski od rodziny K. z Oporowa 20 m. W. R. z Tuchorza 20,50 m. Żołnierz Paweł Górski z wschodniego pola walki 20 m. L. Łuka 5 m. X. prob. Rolewski z Głuszyny zebrane na ślubie St. Rybarczyka 9,50 m.

X. prob. Czapiewicz od parafian Czerwieńskich 295 m., od parafian Klebaczewskich 33,50 m. Razem 328,50 m.

X. prob. Z. Majewski z Żonia od parafian 208,30 m.

Parafia Cieleza 131 m. J. Bilewski z Dusznik 20 m. 2 tygodnie polubowego w sprawie Rybezak i Musiał z Dornhova 10 m. G. M. 10 m.

X. prob. Łagoda z Czerminia od parafian 506 m. (w tym dalsze z Czerminia 54 m. i dzieci z Strzadzewa 27,05 m.)

H. S. z Łęczęszek 15 m. N. N. z Sulmierzy 100 m. (i 100 m. dla biednych miasta Poznania, które wroczone X. dziekanowi Mayerowi).

T. R. z Łęgowa 3 m.

X. prob. Meissner z Babimostu od parafian 700 m.

X. M. Polewicz zebrane na weselu u pp. Wutków w Koźminie 86,25 m., SS. Litbistanki z Koźmina od K. Nowaka z Staniewa 5 m. Razem 131,50 m.

Personel drukarski Drukarni i Księgarni św. Wojciecha za listopad 3,80 m. — M. Libera 1 m. Żołnierz Sobieszak 1,50 m. Żołnierz Samelczak z lazaretu 3 m. A. Tycner z Świńca 2 m. Rogalski 3 m.

X. prob. Łukowski z Kamionny od Rady Nadsorczyj »Rolnika« w Międzychodzie 400 m.

X. Majkowski od matek i panien różnecowych parafii Elbląskiej (III rata) 60 m. ze skarbonki »na głodnych«, umieszczanej w kościele p. Schoendra w Koronka 16 m.

X. prob. Swinarski z Czarnkowa od parafian, zebrane w dniu Wstrzemięźliwości 730 m.

X. prob. E. Wasilowski z parafii Sońkowskiej 182,68 m., z parafii Lutynskiej 189,87 m. Razem 272,55 m.

X. kapelan Łowczak składka zbiorowa od parafian i panien w Mühlheim-Styrum 37 m. X. prob. Friedebert z Artern 4 m.

Majost Pcsadowe na świąteczną lary 34 m.

X. prob. Woschke z Budzyna od parafian w dniu Wstrzemięźliwości 200 m.

X. prob. Szymański w dniu Wstrzemięźliwości 25 m. E. W. Wyśka z Wysyna od J. Jęchorka z pola walki 10 m.

X. prob. Kozłowski z Skoraszewie od parafian w dniu Wstrzemięźliwości 200 m.

M. Fritsch z Waldhambach 5,03 m. Poradówka 2,00 m.

X. prob. Schoenhorn z Chemnitz od parafian 48,16 m.

X. Jaski z Zbąszynia, składka w listopadzie od I ręki różnecowych z Stefanowa 10 m., II ręki matek 13 m., IV ręki matek z Łosnowy 13 m., 2 ręki matek z Przypr. II rata 8 m., 1 ręki panien z Marzycowa 16,50 m., 1 ręki młodoz. z N. Dwora 6 m., II ręki panien z Chwałowa 10 m., 1 ręki ojców z Zbąszynia 10 m. oraz od innych osób razem 528 m.

Żołnierz J. Jurga zebrane wśród rodaków w Barmstadt 15 m.

J. T. Zwiadowicz z kasy dóbr Modziszewo-Szklarka i od rodaków 10 m.

X. prob. Radziak z Chemnitz od kilku osób 19 m.

X. kapelan Konecz z Dyselsdorf zebrane podczas mszy św. polskiej w kościele św. Lamberta 60 m.

Za pośrednictwem K. Nalewajskiego i P. Górskiego od parafian 3 komp. I zap. bat. z pola walki w dniu wstrzemięźliwości 22,20 m. — Z. Trapezyńska 1,80 m.

Od żołnierzy w polu z 20 pułku artylerji 75 m.

X. prob. Wasilowski z parafii Ziemomyskiej: Ziemomys 228,35 m., Dąbrowa 18 m., Łucy 35,85 m., Jezier 82,10 m., Żurka 10 m. i od dzieci 8,50 m. Razem 677,70 m.

Za pośrednictwem Stefaniaka od towarzyszy broni 18 m. Żołnierz W. Szymaniak z Łosowa ku nroczemu św. Antoniego 2 m. M. Wodolowska z Kłobarek 3 m. i St. Kubiak 5 m. — M. Barczyńska z Dąbrowy zebrane w dniu Wstrzemięźliwości przez Kółko różnecowe stanowią 20,30 m., od Kółka panien 8 m.

Za pośrednictwem X. Fr. Wawrzyniaka od rodziny Walczaków w miejsce wieńców na trumnę s. p. Agnieszki Walczakówny z Łęgowej Gósy 30 m.

Żołnierz A. Wolay z pola walki 5 m. Za pośrednictwem J. Majchrazaka od towarzyszy broni z pola walki 20 m.

Zebrane w dniu Wstrzemięźliwości w kaplicy w Dąbnie 150 m. St. Wasilowski z Szadli 2 m., St. Kubiak 2 m. i N. K. 1 m.

Rodzina Obieniewskich z Dąbrowy 20 m. M. D. 5 m. H. Ch. 3 m.

X. prob. Kosiński od parafian Wilkowskich 10,60 m.

X. prob. Dolatowski z Praniego od N. K. z Bielaw 15 m., 3 osoby z Orlikowa 60 m., od innych osób i od Kółek różnecowych 10 m. Razem 124 m.

X. prob. Zoch ze Skoków od parafian w czasie rekolekcyj parafialnych 300 m.

Ogółem złożono wraz z procentem 302,073,96 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy. Dajmy ciąg pokwitowań następujących:

Na tyżozienie wyszczególnia się:

Parafia Żywiecka zebrana w drugim dniu Wstrzemięźliwości i Ofiary 160 m. (odesłano do Składowi Abtynenskiej 5. 12. 16), z omnia swego w kościele na głodnych 400 m. (odesłano do kasy Opatowskiej 3. 11. 16).

X. Dąbrowski.

X. prob. Jerzycki z Bówa od siebie i parafian 420 m., odesłano do X. Dziekana.

Na głodnych braci naszych w Królestwie Polskiem złożyła tażozna parafia w listopadzie i w grudniu b. z. 595 m. Z tych odesłano Komitetowi Bazaru Gwardzkiego w Wyrzuku dnia 26 listopada 250 m., do Komitetu Niesienia Pomocy w Królestwie Polskiem dnia 11 grudnia 315 marek.

Gromadno, dnia 12. 12. 1916.

X. J. Domerski.

Składka w dniu Wstrzemięźliwości.

Górska 3 m. Żołnierze z leżnicy w Obernikach 34,50 m. E. S. z Poznania 16 m. N. N. z Sulmierzy 30 m. Makulski z Budzyna 30 m. Chojnacki z Dertmunda 5 m. A. Chylewski z Poznania zebrane w Błociszewie 200,50 m. Rados dr. Łaski zebrane przez Tow. Przemysłowców w Czarnkowie 60 m. (63 m. przesłano Tow. na cele dla bezdomnych do rąk Pół św. Wincencja w Czarnkowie.) X. prob. Czapiewicz z Obernik od siebie i parafian 450 m.

Ogółem złożono 829 m., które wroczone Składowi Abtynenskiej.

Na kadzieli pamiątkowej na Wilkowie.

Stanisława Pelea z Dziemierowa 20 m. St. Wyrzykowski z Koźmina 20 m. Staś i Antos Mikołajczak z Kosen 3 m. J. C. z Rybnick 5 m. Józef Kubiak z Marten 10 m. Żołnierz St. Kosiński 1 m. X. radca Własto z parafii Wielkostrzeleckiej 50 m. J. Stróżyńska z Ostrowa 11 m. X. Warmiński z Kościana od N. N. 100 m. M. Kłocowski z Opatowa 10 m. G. M. 2,50 m. Podoficer W. Owczarczak 3 m. A. G. z Poznania 10 m. Żołnierz St. Zurek z pola walki 10 m.

Jako trzecią ratę złożono dotąd 255,50 m.

Właściwy pamiątkowy dla Polaków, zmarłych w obozie jeńców wojennych pod Płk.

N. N. z Salmierzno 20 m.

Razem z poprzednio kwitowanymi 70,50 m.

— Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności zwracamy uwagę na zakład fotograficzny L. E. Mąke w Gnieźnie. Zakład ten od lat wielu znany z prac artystycznych po przeniesieniu go od roku do nowej pracowni przy ulicy Lipowej 14, urządzonej nowoczesnie, zadowoli wszelkie wymagania. To też przez kilka tygodni Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz dr. Dabber zaszczylił go odwiedzeniem, a fotografie X. Arcypasterza świadczyły wyśmienicie o wysokim poziomie artystycznym zakładu pana L. E. Mąke.

Poradnik prawny.

208. M. P. z Niechanowa. Możecie Państwo uzyskać wyższą rentę. Według położenia rzeczy jest nieomal wykluczoną, aby Państwo nie podwyższono dotychczasowej renty.

209. Nr. 155. Na płacenie procentów nie może Państwo otrzymać zapomogi. Jeśli Państwo jest przy wojsku, to o procenta nie mogą skorzystać; lecz później trzeba i tak te procenta zapłacić, lepiej więc płacić je teraz. — Za kwoty nie mogą nie żądać, trzeba się użalić do landrata.

210. S. Wolny z Rothstein. Bez pozwolenia władzy nie wolno.

211. Fr. Godyla z Borsum. Bez pozwolenia władzy nie wolno ani wyjechać ani zmienić pracodawcy.

212. K. Z. z Kr. Niema Państwa prawa.

213. T. z Świeca. My nie zajmujemy się opracowywaniem poszczególnych spraw; musi się Pan udać do Biura obrony prawnej, założonego dla wojaków. (Adres: Poznań, ul. św. Marcina 69.)

214. R. z Miejskiej Górki. Siostra Pana może tylko wtenczas uzyskać zapomogę, jeśli syn ją utrzymywał (chciałby częściowo) i jeśli jest w potrzebie. Wniosek należy stawić do landrata.

215. Domofik 100. Właściwy pamiątkowy dla Polaków, zmarłych w obozie jeńców wojennych pod Płk. — Zdaje prawnik Raczka sta. 40-41; rzekłszy wypłacił ten wniosek przez adwokata.

216. A. K. P. Jeśli testament jest ważny i w testamencie nie Państwo nie zapisano, to nie możemy Państwa nie otrzymać. Jeśli testament nieważny, to Państwo również nie możemy Państwa nie uzyskać (§ 1001 kodeksu cywilnego).

Z bractw i stowarzyszeń.

— Poznań. Kościół Tow. świąt kościelnych pod wezw. Matki Bożej Różańcowej. Zebranie piosenki odbędzie się w niedzielę 24 t. m. o godz. 5 po poł. na wielkiej sali Dominikańskiej. O kaszy udzieli uprosi X. Patron.

— Dortmund. Zebranie Towarzystwa Wyborczego odbędzie się w niedzielę 7 stycznia o godz. 4 po południu na sali państwa Staboszewskiego, ul. Reda nr. 123. Celów i godzi miła zaprasza Zarząd.

Kalendarz.

24 grudnia. Niedziela — IV Adwent — Adams i Ewy.
25 grudnia. Poniedziałek — Narodzenie Pańskie. — Anasazy, panny i męczennicy.
26 grudnia. Wtorek — Szczepana, pierwszego męczennika.
27 grudnia. Środa — Jana, apostoła i ewangelisty.
28 grudnia. Czwartek — Miodziaków.
29 grudnia. Piątek — Tomasza, biskupa i męczennika.
30 grudnia. Sobota — Szósty dzień oktawy Narodzenia Pańskiego. — Dawida, króla.

Adoracje Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela — Łopiano. — Poniedziałek — Miejska. Wtorek — Modliszówka. Środa — Podlesie. Czwartek — Pomarażany. Piątek — Popowo kóło. Sobota — Sokolniki.

Maksymiliana Kazubowskiego
szkoła kraju i szycia
zał. w roku 1878.

Nowe kursy rozpoczęcia się 3 stycznia 1917.

Kazimira Kazubowska,
kierowniczka i właścicielka szkoły. — Płac Piotr 3.

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła.

Dr. Antoni Szac

dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla asystentów i klinice chorób kobiecych w Brunświku, (tajny radca Prof. Ehlers i Prof. Krukenberg) i były asyst. Prof. Strassmanna w Berlinie. Tel. 3604.

Jako podarek gwiazdkowy

Maszyny do szycia!

Kolowce! Granolony!

Centryfugi do mleka!

Najlepsze fabrykacje.

REPERACYE

wszystkich systemów szybko i tanio.

Bezpłatna gwarancja.

Dogodna odpłata.

WARTA

specjalny skład maszyn.

Poznań, ul. Szeroka 25.

Ważne dla inwalidów!

Moją kamieniczkę

i piętr. z 2 składami

w środku miasta Wrzesni,

oddam rodakowi, tylko za prze-

jęcie hipoteki. Zaci. upr.

Józef Piechocki.

ROLA-EXTRA.

perfumowane, w kawałku po 100 gram, najlepszy środek do mycia zatamnia mydła toaletowego 100 kawałki, 22,50 mk. paczka poczt. 9,60 mk. za zaliczką. — Środek do prania bielizny w formie mydła rzadkiego, do prania wszelkiej bielizny, w beczułkach, 1 ltr. 45 mk., wiaderko pocztowe 6,55 mk. za zaliczką. Wysyłka odwrotna bez kartek.

Rola G. m. b. H., Berlin W 57.

Forezpana

ile możności z chłopakiem lub innym młodzieńcem poszukuje się od Nowego Roku lub później. — Zgłosz. proszę do eksp. Przew. p. nr. 2172.

Zęby sztuczne,

plomby, wyrzucanie zębów z wyciśnięciem.

— wykonuje

M. Kaniasty,

Poznań, św. Marcina nr. 22.

2 medale i 100 ul. Rynek.

Baczność!

Kupuję konie na rzeź,

zdane do transportów i płacę

100-500 Mk. za takowe.

Niedługo do transportu, zabijam na miejscu i płacę za

takowe 10-200 Mk.

Ł. Mandowski

Pleszew — Pleschen i P.

Telefon nr. 100.

Od 1. 1. 17 potrzebny

borowy-strzelacz

w młodszym wieku, kawaler

zaspokojony woli od wojskowości,

najchętniej inwalida wojskowy.

Zarząd Majętności

Wieliczyn, Wollstein i P.

— Potrzebne —

3 familie

od 1-go kwietnia 1917 lub

przedtem do nowo wybudowanego domu — na

wyso. deputat i zastępcę

Zgłosz. do eksp. Przewodnika pod nr. 2169

Ucznia na borowego

potrzebuje Zarząd leśny

Jastrzębie per Schöneck Wpr.

NOWOŚĆ!

LEGENDY

z życia Świętych

napisała Antonina Domańska

Książka zawiera dotąd prawie wcale nieznane legendy. Tytuły tych nast.: „Dyzma”, „Siedmiu braci śpiących”, „Rycerz Jerzy”, „Antoni z Padwy”, „Kunegunda Krolowa”, „Szymon z Lipnicy”.

Cztery piękne obrazy, rotogravura wykonana, zdobną książkę. Okładka stylowa, z oryginalną ilustracją. Stron liczy 178, cena 3,40 mk., z przesyłką 3,60 Mk., za zaliczką 3,30 Mk.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań, św. Marcina 63.

Do nabycia także za pośrednictwem innej księgarni polecaj.

Od 1-go stycznia 1917 potrzebny

gospoderz

na 15 morgi roli pod Poznaniem za dobrem wynagrodzeniem.

Zgłoszenia do eksp. Przew. Nat. p. nr. 2171.

Dziewczynna

z drzewa potrzebna do pracy

domowej i pralni. — pensja

18 marek miesięcznie (2166)

L. Domagalska

Dom. Małta per Posen

Ucznia

syna uziwi. rodziców, który

ma chęć wyuczyć się dobrego

kowalstwa w wiedeń. warsztacie,

przejmnie każd. czasu

Fabryka porządów i narzędzi rolniczych

A. Świątkiewicz,

Strzelino, ul. Młyńska 198.

Gospodyn - kucharka

zaznając się także na ob-

woi. drobna, potrzeba od

1-go stycznia. — Zgłosze-

nia przysyła ekspedy-

cja Przew. p. nr. 2164.

Od 1-go kwietnia 1917

lub później potrzebny na miej-

szy folwark, sumienny i dobrze

polożony, wsiady od wojskow.

— Zgłosz. do eksp. Przew. p. nr. 2172.

włódnarz

z zaciętnikami. Wysokie

zasługi i deputat. — Zgłosze-

nia przysyła

Dom. Chomińska księżka

per Jadownik.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2075.

Jarmarki na r. 1917

podaje nowy **Kalendarz rolniczy**

„Poradnika Gospodarskiego“

Kupujcie **Kalendarz**. Cena 75 fen., z przes. 95 fen.

Zapisujcie pismo „**Poradnik Gospodarski**“,
 kosztuje razem z „**Gospodynią Wiejską**“ kwartalnie na pocztę **tylko 1,50 mk.**

Najświeższe fotografie

naszego Najprzewielebniejszego

X. Arcypasterza Dr. Dalbora
 poleca w artystycznym wykonaniu od wizytowej do
 portretu naturalnej wielkości (2058)

Zakład fotogr. L. E. Małe
 Gniezno, ulica Lipowa 14, obok teatru Apollo.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

- Broszów**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Broszów per Kotowicko.
- Gniezno**, Kasa Pożyczkowa w Gnieźnie E. G. m. u. H. Gniezno.
- Jarocin**, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarocin.
- Jatrosin**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jatrosin.
- Kościan**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kościan (Bz. Posen).
- Koźmin**, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koźmin.
- Łubasz**, Bank Lud. E. G. m. u. H. Łubasz (Kr. Oczulica).
- Łobżanów**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Łobżanów.
- Michy**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Michy.
- Ostrow**, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrow i Pos.
- Pogorzela**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
- Poznań**, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
- Raszków**, Bank Ludowy Raszków E. G. m. u. H. Raszków.
- Siemianice**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Siemianice.
- Tremeszno**, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Tremeszno.
- Uście**, Volksbank zu Uech, E. G. m. u. H. Uech.
- Witkowo**, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku poszczelnego poleca

W. Piechocki, Gniezno.
 Fabryka świec. — Bielnik wosku.

„GAZETA POZNAŃSKA“

z oddziałami:

„Gazeta Gostyńska“ — „Gazeta z nad Prosną“
 „Gazeta Wrzesińska“ — „Gazeta Śremska“
 „Gazeta Średzka“ i „Gazeta Gnieźnieńska“

POLITYCZNE PISMO, KATOLICKIE I NARODOWE
 wychodzić będzie od Nowego Roku jako

pismo codzienne.

Od czterech lat wychodząc trzy razy tygodniowo, „Gazeta Poznańska“ zdołała sobie pozyskać liczny zastęp nowych zwolenników, dzięki swym artykułom i szybkim, sumiennym doniesieniom.

Przedpłata od Nowego Roku **tylko 1,50 mk.**
 kwartalnie, z odnośnieniem do domu **1,92 mk.**

Adres: „Gazeta Poznańska“ — Poznań (Posen).

Ogłoszenia w Gazecie Poznańskiej, szczególnie dotyczące
 Gospodarzy, odnoszą doskonały skutek.

Do klas gimnazjalnych

przysposobiam **uczeń** w
 w wieku lat 10 do 16.

W. Kosicki, nauczyciel prywatny
 w Poznaniu, W. Garbary 50, I.

80 dekarów powieści 1 markę

Przepowiednia braminów indyjskich o obecnej wojnie. Pożar świata. Walek na wojnie. Czarna skrzynia. Tajemnicza trumna. Trup w obłokach. Tajemnicza szafota. Duchy na dworze carów. Między niebem a ziemią. Podziemny zamek. Zagrzebani w śniegu. Napoleon I o wojnie narodów. Jak Kuba grał w karty z dyabłem. Piekłna jazda. Zemsta duchów. Czaszka cesarza. Złotopięsne zakonnice. Śmierć na pastercie. Duch Iwana Groźnego. Fróbka carskiego humoru. Św. Mikołaj swatem. Straszny wieczór. Tajemnicza teletelegraficzna maski. Bicz Boży. Wygodna trumna. Za Bartkową trumną. Tajemniczo zagrobowych. Matczestwo za pomocą pary. Tajemnicze myśliwskie ludy. Dwanaście słów prawdy. Siwa kłecz i kary wach. Pałac ślimaków. Dwiecienne lekarstwo. Czyściec rosyjski i t. d. (2012)

Wszystkie te 80 powieści kosztują tylko 1,20 mk., a przesyłką. Poleca i przes. odwrotnie

Fr. Chociszewski, Poznań
 Posen B. I. Posadowskystr. 39.

Kto powoła się na to ogłoszenie otrzyma jasność darmo bardzo najniższą cenę: Wujaszek w szpitalu.

Włosia

Kupuje każdą ilość i płaci najwyższe ceny
A. KOSZEWSKI
 Poznań, ulica Nowa 8.

Reumatyzm

każdego rodzaju usuwają szybko
 1000-krotnie wypróbowane

Kasparka nacieranie i tabletki

(nacieranie 2,00, tabl. 2,00.)
 Jako prawda do nabycia tylko
 w aptece w Koszęcinie
 (Koschentin O. Schl.)

Części składowe nacierania są: Linin, Sierok, vitriol — tabletek: Teolol, sulfamidophenyl di methylpyrazol.

Siwym włosom

przywraca pod gwarancją
 pierwotny kolor

Arela - Regenerator - włosów
 butelka 2,00 mk.

Tylko prawdziwe z nazwą
 „Arela“. (1016)

J. Gadebusch,
 Poznań, Posen B. I. (Oddz. D.)
 ulica Nowa 7/8.

Zdrowie jest majątkiem

Ziółkowa herbata

z lasu taryńskiego
 najlepszy medycynały środek domowy. (1710)

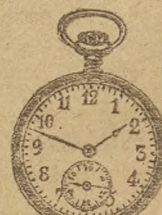
Herbata na reumatyzm, nerwy, przecyszczenie krwi, dolegliwości pocherza. Herbata płucna, na dolegliwości nerkowe, na odłuszczenie, bezsenność, wyzuty skóra i upiększenie pici. W paczkach po 1 mk., 5 paczek 4,50 mk. Prawdziwe tylko ze św. Kilianem.

R. WOJTKIEWICZ,
 Drogeria Teatralna,
 Poznań, ul. Pawła 2.
 Telefon 1135.

Wysyłki tylko za zaliczką poczt.

Podeszwy ze skóry gotowe do przybicia.
PIEPERZ, Poznań, Rękawy 13 b.

Wiele ?? pieniędzy



zarobki
 każdy
 gdy będzie
 posiadał
 mój
 cennik

na zegarki, łańcuszki, pierścionki, stemple, drukarnie, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, śpiłki, płyty, gramofony, sławne Allegro harmoniki, flety, skrzypce, klarnety oraz książki do nabożeństwa i powieściowe.

Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży. Proszę napisać Pan zaraz do mnie swój adres, a chętnie każdemu ten cennik darmo i franko nadesłam.

Adres: **M. Danecki**
 Poznań — Posen
 St. Martinstrasse Nr. 58.

Sztuczne zęby, plomby i t. d.

J. Czerwiński, dentysta
 Poznań, św. Marcja 54
 I-szo piętro.

NAPTY liter daje świat

oy, w lampce do regulowania
 kognitka 400 godzin, tuz. M. 2.

Piecyki do palenia słodowej
 na 1/2 1 2 tony
 3,50, 4,50, 5,50 mk.

na 3 1/2 4 1/2 6 tonów
 M. 7,50, 10,50, 12,50.

DRÓB

tuczy się najlep.
 młynki do miel. kości
 od M. 38 poz. — dostarcza

Ziętkiewicz & Mińkiewicz
 Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

**Mój nowy
środek do prania
hurzy się**



**Tak
wysoko**

Mam znowu

rzadkie mydło!

Zdobylem tylko małą ilość.
Spieszne zamówienia konieczne.
Węzorek pocztowy
Mk. 7,00 za zaliczką.

**Dom wysyłkowy
Versandhaus
Orzechowo I. P.**

Dom. Otoczna per Wilhelmseu
powiat Wrzesiński
poszukuje od 1. IV. 1917
**włóдаря do zaciągu
z zaciężnikami
na wysoki deputat — oraz
3 fernali i 3 ręczniaków.**

Dom. Starygród per Koklinów
potrzebuje od 1. I. 1917
dobrego (2115)
**ogrodnika
i starszego
pisarza podwórz.**

Włóдарz
doświadczony, potrze-
bny do dozoru zaprzę-
gów od Nowego Roku
lub później. — Kościół
i szkoła w miejscu.
Dom. Wronczyn
p. Pobiedziska (Pudewitz)

Od 1-go stycznia 1917
potrzebny (2162)
włóдарz
ze zacięgiem, na wy-
sokie zastugi i ordynaryę.
Zgłoszenia przyjmuje
Dom. Pol. Wilkowo
pow. Śmigielski (Kr. Schmiegol).

Ręczniaków
z zaciężnikami
Forczpana
z zaciężnikami
przyjmie od 1. stycznia 1917
Dominium Ujazd.

Włóдарz do koni
z zaciężnikami
wolny od wojskowości, potrze-
bny od 1. kwietnia 1917 do
Dom. Bzowo
p. Sagen-Goray, Kr. Czarnikau.

**Zakład dentystyczny
Kazimiera Janusz
w Jarocinie
ul. cesarza Fryderyka.**

**Gościniec
dominialny**
w Koźle, pow. Pozn. zach.
od 1-go kwietnia 1917
o wydzierżawienie. —
Zgłoszenia pisemne z dołą-
czeniem polecenia przyjmują
gł. Zarząd.

Gospodarstwo
z powodu śmierci syna na-
stąpił przedem zaraz moje
mł. gospodarstwo,
pł. 10 morgi łąki z torfem,
dł. 10 morgi i martwym inwenta-
rem. Zgłosz. przyjm. (2075)
Jan Walter
Heldchen, poczta Mittendorf,
powiat Świdwin, Stacja kości-
elna Rynarsko (Netzwald).

Poszukuję dzierżawy
12 morg. dobrej roli
w okolicy wsi kościelnej lub
innej, mieć miejsce zaraz lub od
1-go maja. Zgłoszenia do
Gł. Przew. p. nr. 2074.

Włóдарz
z zaciężnikami potrzebny od
1-go kwietnia 1917 r.
Zgłosz. potrzebne (2122)
dziewczyna
na wszelkiej pracy domowej
Dom. Podgórza, poczta
Podgórza-Pudewitz.

**Nafte
i
Okowite**
zastępują najzupełniej moje
ulepszone
lampy karbidowe.

Tanie i jasne światło bez ja-
kiegokolwiek smrodu. — Eks-
plozja wykluczona. —
Pojedyncza konstrukcja.
Lampa stołowa... Mk. 8,80
Lampa stoł. w eleg.
wykonaniu... 16,00
Lampa wisząca... 7,30
Lampa kuchenna... 6,75
Lampa podwórzowa
do stajni, obory itd. 7,30
Z powodu nadzwyczaj wiel-
kiego popytu zaleca się już teraz
zamawiać. Adres do zamówień:

**Skład kół
Kastor**
Poznań-Posen,
St. Martinstr. 55.

2 dziewczyny
do roboty w polu i podwórzu
potrzebne zaraz lub później.
Probstwo Dziekanowice
per Libau.

Dom. Rządowo
p. Erpel, pow. Chodzież,
potrzebuje od 1. I. 17 lub 1. 4. 17
ogrodowego żonatego,
myśliwego, dobr. warzywnika,
włóдаря żonatego,
stangreta żon. lub sam.,
kocłala-maszynistę
żonatego lub samotnego,
oprzątkę do trzody,
kilka rodzin
na b. wysoki deputat i zastugi,
akordników,
którzy otrzymają mieszkanie,
rolę i opał. — Od 1. I. 17
gospodynią-kucharke
młodą, znającą się na drobiu,
pokojową wiejską lub miejską,
pisarza starszego
wolnego od wojska. (2108)

Kowal-maszynista
na wysoką pensję i or-
dynaryę potrzebny od
1. 4. 17; o zgłosz., lecz
tylko pism., aprasza
Dominium Rogaczewo Małe
(Klein Rogaczewo p. Kasten).

Skład z małym mieszk.
dla rzemieślnika każdej gałęzi
lub kupca (także na kastor) ta-
mę zaraz lub od 1. I. do wynaj-
ęcia. Piskary 7 (Kniagarbna).

Poszukuje się zaraz:
stangreta kawalera,
3 włóдарzy z zacię-
żnikami, dobrze poleconych, od
1-go kwietnia 1917 i
5 sumiennych fernali
na wysoki deputat i za-
stugi. — Zgłosz. przyjm.
Dom. Chwałkowice
— per Wulka. —

Dominium Czarnotki
p. Santomischel, Kr. Sehro da
poszukuje
6 dziewcząt
do prac polnych,
na wysokie zastugi i deputat
Dominium Czarnotki.

Od 1. 4. 1917 potrzebuje
2 ludzi dominial.
— z zaciężnikami —
na wys. zast. i ordynaryę
Dom. Drzewce
per Poniec (Punitz).

Kowal
znaj. się na maszynach roln.,
na dobrą ordyn. i zastugi, po-
trzebny od 1. kwiet. 17. Zgł. do
eksped. Przew. pod nr. 2114.

Dom. Sulim p. Deutsch-
tal, Kr. Gnesen, poszukuje od
Now. Roku lub 1. 4. 17
włóдаря
do koni z zaciężnikami.

Włóдарz
trzeźwy i energiczny,
który wykazać się może
dobrymi świadectwami
z zaciężnikami,
Fornal
z zaciężnikami,
Skotarz
do 70 szt. bydła, w tem
25 krów, który podejmie
się doju z własnymi ludź-
mi, potrzebny w powie-
cie Wyrzyskim od 1. 4.
1917. Zgłosz. do eksped.
Przew. pod nr. 2106.

Potrzebny od 1. I. lub 1. 4.
1917 r. na większy majątek
ziemski w okolicy Jarocina
Kowal-maszynista
z czeladnikami,
znający się na reperacjach ma-
szyn rolniczych oraz prowa-
dzenia parowej młocarni. —
Zgłoszenia do eksp. Prze-
wodnika pod nr. 2104.

Od 1-go kwietnia r. p.
poszukuje się na majątek
2000-morgowy
porządkowego
z 2 zaciężnikami
który byłby w stanie lepszą
pracę stelmachską pro-
wadzić. — Zgłosz. p. nr. 2119
do eksp. Przew. Kat.

Od 1-go stycznia poszu-
kuje miejsca jako
gospodyni-kucharka
do dworu, najchętn. na prob.
(w ostatn. miejscu 9 lat). Zgł.
proszę do Przew. p. nr. 2091.

Pocztówki narodowe, historyczne, gwiazdk. i noworoczne polska Polana, Poznań ul. Wrocławska 9. (2155)

Poszukuję **dzierżawy kuzni** z cokołwielk reja, dla dobrego majstra. W. Grzybowski. Posen W. 3, Hohenzollernstr. 16a.

Torfciarz - polowy

który równocześnie miałby dozor nad zagajnikami, o ile możliwości z własnymi ludźmi, do ukopania 600 - 800 torfu nową torfiarką na akord — na ordynary i zastugi — potrzebny do większej majątności od 1-go kwietnia 1917 lub wcześniej. Zgłoszenia pisemne do eksp. Przew. Katol. pod nr. 2144.

Poszukuję (2140) **2 familie robocze** na wysoką ordynary i **włódarza** który razem z ludźmi pracuje. — Zgłoszenia przyjmują **Hammertgut h. Lichenau H/III.**

2-3 szachtmistrzów

obeznanych dokładnie z pracą drenarską, zakładaniem rowów i t.p., z robotnikami do większych prac poszuk. zaraz **inżynier Kunith** w Wschowie-Franstadt (Posen) numer telefonu 75.

Dom Kussow p. Goldfeld, St. Bromberg poszukuje zaraz lub od 1-go stycznia 1917 do brze polecenego **włódarza** do koni, na wysoką pensję i ordynaryę. (2081) **Zarząd.**

Znajdą miejsce: Gospodyni, kuchmistrzynie, pan-ny-śliczne, bony i t.p., kucharki, pokojowe, panny do dzieci, nianie, praczki i t.p. — Teraz mój adres jest następujący:

Antonina Wesolowska, proceder, poster. posad Poznań-Posen, Berlinstr. 10. Hof H Et. — w podw. H p.

Siostra księdza, znająca kuchnię, poszukuje w lepszym domu stanowiska

posłusznicy gospodyn dla domu, wydoskonalenia się. Of. do Przew. pod nr. 2163.

Werkmistrz lub ślusarz

w maszynach rolniczych dobrze obeznany, będący w stanie samodzielnie większy warsztat prowadzić, znajdzie stałe zatrudnienie. (2141)

Mitsche i Sp., Poznań ul. św. Marcina 33, fabryka maszyn.

Pokojowa wiejska

zręczna, skromna i uczciwa, mogącą zastąpić służącego, znajdzie miejsce od 1. 1. 17 w większym dworze u samotnego państwa. — Zgłoszenia pisem. przyjmują eksped. Przewodnika pod nr. 2137.

Wiejska dziewczyna

umiejętne, dobrze gotować, znająca dobrze obiów drobin i wszystkie prace dom., poszukuje od 1. 1. 17 miejsca, najchętniej na probostwie lub we dworze. — Zgł. do eksp. Przew. Katol. pod nr. 2136.

Dominiun Czarnotki b. Santomischel, Kr. Schreda poszukuje

dziewczyn wiejskiej do kuchni,

która ma być pomocą kucharki, i gotować dla ludzi, najchętniej taka, która już w kuchni dworskiej była. (2141)

GOSPODYN

umiejętne, doświadczone, gotować, oraz znająca się na wszystkim, co w zakresie kobiecego gospodarstwa wchodzi, potrzeba od 1. stycznia. — Zgłoszenia przyjm. eksp. Przew. Katol. pod nr. 2044

Potrzebny od 1-go kwietnia 1917 r.

forczpan

żonaty, na wysokie zasługi i deputat. Jeżeli ma syna zdolnego jako forczpana, chętnie widzący, lecz nie warunek. Zgłoszenia przyjm. eksped. Przew. Kat. p. nr. 2139.

Stelmach

wolny od wojskowości — dobry majster — na ordynaryę i zastugi, potrzebny do większej majątności od 1-go kwietnia 1917. Zgłoszenia pisem. do eksped. Przew. Katol. pod nr. 2142.

Przyjmuję panienki w naukę krawiecczyn. Łatwa i zrozumiała metoda. Krój najnowszego systemu. Zgłosz. przyjmują każd. czas **Wanda Sławińska** mistrzyni krawiecka, Gniezno, ulica Kaszowa 4. obok firmy J. B. Langa.

Kowal

z uczniem, na pensję i ordynaryę, obazn. przedewszystkiem z reperacyą żelazników i kosiarzek — młocarni wcale nie prowadzi, potrzebny od 1-go kwietnia 1917. Zgłosz. do eksp. Przew. p. nr. 2142

Dominiun Sabaszczewo per Schondorf, pow. średzki, poszukuje zaraz

12 ludzi

rolnych, z Polski, 6 dziewcząt i 6 chłopów, na wysoką pensję i ordynaryę. — Od 1-go kwietnia potrzebny także

włódarz

działający w swoim zawodzie.

Gospodyni

w starszym wieku, znająca całą pracę w zakresie gospod. kobiecego wchodząca, poszukuje posady od Nowego Roku lub później, za małym wynagrodzeniem, najchętniej u jednej osoby, pani lub pana. — Łask. oferty upr. przesać eksped. Przew. Kat. pod nr. 2135.

Poszukuję zaraz

uczni

z porządną familią do mego interesu zbożowego i paszy. — Zgłoszenia do eksped. Przewodnika pod nr. 2154.

Kartka do zamówień „Przewodnika” na pocztę.

Bestellschein.

Herr _____ in _____
Frau _____
bestellt _____ Exemplar der in Posen erscheinenden Wochenschrift: **Przewodnik Katolicki** Ausgabe B à 85 Pf. mit der Beilage **Słowo Boże** für das I. Quartal 1917.

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt.

_____ den _____ 191_____

Kaiserl. Postamt

Zakład dentystyczny
L. Nowicki
Poznań, Plac Piotra 2,
Telefonu nr. 1403,
w domu, w którym jest Café Central

Dom. Golaszyn p. Obornik poszukuje (2120)

2 włódarzy

woln. od wojskowości, z zaciężnikami, — jednego od 1-go stycznia, drugiego od 1-go kwietnia.

Również potrzebny tamże **pisarz podwórz.** Inwalidzi wojskowi nie wyklucają.

Młodzieniec z ładn. ob. i charakterem pisma, z wykształcen. elementarnym, poszukuje posady w mieście jako **pisarz**, najchętniej w Poznaniu. — Łask. oferty proszę nadesłać eksp. Przew. Katol. pod nr. 2136.

Syn nieczułych rodziców, mający zamiar wyuczenia się **ogrodnictwa**, potrzebny od Nowego Roku do Dom. Jasień p. Czempin, stacya kol. Petzelshof.

2 uczni

do handlu żelaza i handlu tow. kolonialn., z odpow. szkolnem wykształcen. poszukuje zaraz **S. Podowski, Koźmin.**

UCZNIA

mającego chęć wyucz. się rzem. miasta stelmachskiego, przyjmie od N. Roku lub później **H. Bilowski, mistrz stelmachski w Opalenicy.**